



# BIULETYN LEKARSKI

Rok XXX, grudzień 2019, numer 160

*e-active*



START

# W NUMERZE:

2019/2020 Anna Lella	..... 3	Dis mitologia XXI wieku Apolonia Szarkowicz	..... 23
Do Siego Roku! Redakcja	..... 5	Po co nam reklamy? Roman Łesiów	..... 25
Bursztynowa jesień Roman Łesiów	..... 6	Małe państwo – Tuval Andrzej Demus	..... 26
Czwarte spotkanie medyków z historią Jan Zygmunt Trusewicz	..... 8	Wycieczka lekarzy emerytów: Hubertówka Krystyna Łaskarzewska-Resiak	..... 29
Doktor Mieczysław Szwajkiewicz Antoni Dutkiewicz	..... 10	Sportowe wspomnienia lata 2019 Redakcja	..... 31
Kronika Okręgowej Rady Lekarskiej Zbigniew Gugnowski, Bożena Pątkowska	..... 13	Muzyka pełnosprawna Paweł Tryba	..... 33
Ratunku, pomocy! Beata Januszko-Giergielewicz	..... 16	Witamy w naszym gronie Redakcja	..... 35
Uzależnienia. Słabość czy plaga XXI wieku? Agnieszka Wasilewska	..... 18	Pamięci tych, którzy odeszli... Redakcja	..... 36
Buty w zamrażarce Anna Osowska	..... 19	Pamięci tych, którzy odeszli... Redakcja	..... 37
Recepty znachorów Redakcja	..... 21	Tuż obok drogi Jarosław Parfianowicz	..... 38
Komunikat Kapituły Odznaczenia Marek Zabłocki	..... 22	Informacje biura Redakcja	..... 41

2019/2020



Anna Lella

Kończący się rok 2019 i 30-lecie naszej Izby skłaniają do refleksji i podsumowań.

Zakończyliśmy 30-lecie udaną uroczystością w filharmonii, na którą zaprosił lekarzy marszałek województwa Gustaw Marek Brzezina. Organizując nasz jubileusz, staraliśmy się, żeby nie był wydarzeniem pompatycznym, ale przyjemnym spotkaniem i chwilą relaksu w zawodowym zabieganiu, aby ci, którzy nie mają czasu widywać się na co dzień, mogli się spotkać i odprężyć w Warmińsko-Mazurskiej Filharmonii. Wszystkie gratulacje, które otrzymaliśmy, były bardzo miłe i serdeczne. Pokazują one, że osiągnięcia naszej Izby są widoczne i doceniane, a jej istnienie jest ważne. Były też oczywiście życzenia na przyszłość dotyczące dalszego rozwoju. Wiceprezes Naczelnej Rady Lekarskiej Krzysztof Madej przypomniał podczas swojej przemowy „mit założycielski”, który był podstawą reaktywowania samorządu lekarskiego. Składał się on z trzech punktów: integracja środowiska, przywrócenie etosu środowiska i pomoc państwu w dobrej wierze i w eksperckiej współpracy w zbudowaniu na nowo innego niż dotychczas systemu ochrony zdrowia w Polsce. Na koniec wyraził przekonanie, że jeśli któreś z tych zadań nie zostało w zadowalającym stopniu wypełnione w trakcie ostatnich 30 lat, to z pewnością zostaną one wykonane w ciągu 30 najbliższych.

Łatwo nie jest, ale codzienne wyzwania pokonujemy sukcesywnie.

Pomimo nieustających trudności rozpoczętej inwestycji, co wydaje się najważniejszym bieżącym zadaniem samorządu, nieustannie kształcimy, organizujemy kolejne kursy, inicjujemy debaty o potrzebach kadrowych i dostępie do specjalizacji, szukamy rozwiązania obecnych problemów i niedostatków. Staramy się pomóc koleżankom i kolegom w realizacji kolejnych „dobrych” pomysłów wprowadzanych do naszej codziennej praktyki zawodowej. Bez wątplenia dla wielu z nas początek stycznia zapowiada się głównie pod znakiem zmagania z e-receptą, dlatego zorganizowaliśmy kilka szkoleń i został rozestany graficzny przewodnik, aby pomóc w tym nowym wyzwaniu.

Ciężką pracą przeplatamy z integracją, pomocne są w tym nasze zespoły muzyczne, zarówno The Doktors i The Painkillers, które zapewniają podczas swoich występów nie tylko wrażenia artystyczne, również kreują nieskrępowaną atmosferę do zabawy. Ale lekarze, nawet gdy odpoczywają, myślą o swoich podopiecznych i tak koncertowi andrzejkowemu w Browarze towarzyszył szczytny cel – zbiórka pieniędzy dla powstającego stacjonarnego hospicjum dla dzieci, a wcześniej na potrzeby istniejącego hospicjum dla dorosłych wystąpił Teatr Bez Nazwy z Gietrzwałdu.

Przed Wigilią tradycyjnie uroczyste spotkania w świątecznej atmosferze na zamku olsztyńskim z kolejnym wspaniałym występem chóru Medici Pro Musica i zbliżający się wielkimi krokami koncert noworoczny Na Dobry Początek.

Przed nami nowy rok 2020.

Międzynarodowa konferencja w Rynie – Warsztaty Interdyscyplinarne Współczesna Medycyna Warmii i Mazur – która odbędzie się na początku lutego z udziałem kolegów z Collegium Medicum, prorektora i dziekana, gości z zagranicy, konsultantów krajowych i wojewódzkich, zapowiada się jako niewątpliwie ważne wydarzenie naukowe i integracyjne. Zapraszam do zapoznania się z programem.

Również już teraz warto zapisać datę listopadową, na kiedy zaplanowaliśmy XV Zjazd Naukowo-Szkoleniowy Lekarzy Warmii i Mazur.

Zachęcam do śledzenia wiadomości, tych na stronie i tych przesyłanych na bieżąco mailowo.

**Wszystkim życzę spokojnych świąt,  
chwili wytchnienia i ogrzania w ciepłe rodzinne,  
a w nowym roku realizacji planów i zamierzeń,  
nieustannego rozwoju i sukcesów.**

JUBILEUSZ 30-LECIA WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ IZBY LEKARSKIEJ  
OLSZTYN, 1 PAŹDZIERNIKA 2019 R



JUBILEUSZ 30-LECIA  
ODRODZONEGO SAMORZĄDU LEKARSKIEGO

WARSZAWA, 7 GRUDNIA 2019 R.

(fotorelacja dr. Zbigniewa Gugnowskiego)



Delegacja WMIL w Warszawie

Kulminacją obchodów 30-lecia odrodzonego samorządu była gala w Teatrze Polskim w Warszawie 7 grudnia 2019 r.

W części oficjalnej życzenia dla lekarzy i lekarzy dentyków przekazali Prezydent RP Andrzej Duda, Marszałek Senatu Tomasz Grodzki i Minister Zdrowia Łukasz Szumowski.

Wśród zaproszonych gości byli założyciele samorządu, ministrowie zdrowia poprzednich lat, prezesi medycznych towarzystw naukowych, reprezentanci innych samorządów zaufania publicznego.

Zwieńczeniem uroczystości był spektakl muzyczny artystów dla lekarzy pt. *Miłość najlepszym lekarstwem* z doskonałą konferansjerką Artura Andrusa i Andrzeja Poniedziałkiego.

# DO SIEGO ROKU!!!

*Nowy rok, dekada nowa,  
Minister bez zmiany.*

*Czego więc ochronie zdrowia  
Dzisiaj życzyć mamy?*

*Jak rozpalić w niej otuchę,  
Jakim słowem, gestem,*

*By wkroczyła z nowym duchem  
Wprost w lata dwudzieste?*

*Może zapal wzniecić zdołam,  
Gdy Kolegów rzesza  
Usłyszysz, jak znów się powołam  
Na Hipokratesa?*

*Przypomnę o naszej misji,  
O jej wielkiej wadze?*

*Nie! Dziś to byłby zwykły,  
Wyświechtany frazes!*

*Dość już oczu mam mydlenia  
Gładkimi zdaniem.*

*Do trzech słów skróć życzenia:  
Ceńmy się, kochani!*

*Nie chodzi mi o płatności  
I wycenę pracy.*

*Sens, poczucie celowości,  
Dużo więcej znaczy!*

*Po to ktoś został lekarzem,  
Żeby ludzi leczyć.*

*Nasz system robić mu każe  
Tysiąc innych rzeczy.*

*Brak na SOR-ach ochroniarzy.  
Powinni być stale!*

*Piętrzy się stos formularzy  
– Nie ma sekretarek!*

*Więc w pyskówki się wdajemy  
Albo w dokumentach  
Grzęznąć, znaleźć próbujemy  
Chwilkę dla pacjenta!*

*Kiedy zaś już na chorego  
Przyjdzie rzucić okiem,  
Trzeba bronić się przed jego  
Frustracji potokiem.*

*Że limity, że kolejki,  
Że brak refundacji...*

*W nas też gniew narasta wielki  
– Bo pacjent ma rację!*

*Może czas już przestać płynąć  
Wreszcie w głównym nurcie  
I w ramach katharsis ryknąć:  
„Żyjemy w absurdzie!”*

*Mówmy głośno: tu brak ludzi,  
Tu kasy, a to  
Zalecenie mam się kłóci  
Z normą WHO!*

*Lecą ku niebu petardy,  
Strzelają szampany,  
A ja życzę: bądźmy twardzi  
I forsujmy zmiany!*

Paweł Tryba

*Zgodnie z polską tradycją*

*życzymy Wam i Waszym Bliskim świąt rodzinnych i radosnych,  
pełnych wytechnienia od codziennych spraw.*

*Niech zapach domowych wypieków i blask choinkowych bombek oderwą nas od pracy,  
a rodzinne koledowanie doda sił do zmierzania się z wyzwaniem, jakie przyniesie 2020 rok.*

*Redakcja Biuletynu Lekarskiego*

# BURSZTYNOWA JESIEŃ

W dniach 11–12 sierpnia miałem okazję razem z trzema lekarzami z Olsztyna uczestniczyć w IX Bałtyckim Kongresie Medycznym „Bursztynowa jesień”. Spotkanie miało charakter interdyscyplinarny i zgromadziło około 1000 lekarzy z Rosji. Byliśmy jedną z dwóch delegacji zagranicznych. Oprócz nas przyjechali lekarze z Niemiec.

Delegacja z Polski zgłosiła trzy doniesienia, które zostały przyjęte i wygłoszone w języku angielskim. Wystąpienia były tłumaczone na język rosyjski.



W pierwszym dniu kongresu prof. Marek Roslan przedstawił film o laparoskopowej nefroureterektomii z usunięciem dystalnego odcinka moczowodu metodą jednoportową (T-LESS). Jak wiadomo, jest on jednym z niewielu urologów na świecie stosujących z powodzeniem tę mało inwazyjną metodę. Doktor Roman Łesiów zaprezentował pracę omawiającą wyniki pierwszych 100 biopsji guzów nerek.

W drugim dniu obrad w szczelnie zapelnionej sali swoją prezentację przedstawił prof. Dariusz Zadrożny. Omówił nowoczesne, mało inwazyjne metody leczenia zmian nowotwo-



rowych w wątrobie. Profesor Zadrożny jest pionierem i jednym z najbardziej doświadczonych chirurgów stosujących ten sposób leczenia. Pierwsze zabiegi wykonał już w 2001 r. Jego brawurowo przedstawiona prezentacja wzbudziła duże zainteresowanie i przedłużyła się z powodu licznie zadawanych pytań.

Czwartym delegatem z ramienia WMiL, inicjatorem i głównym organizatorem naszego wyjazdu był dr Jarosław Parfianowicz. Uczestniczył on w dwóch poprzednich zjazdach „Bursztynowej jesieni”, znał wielu organizatorów tego sympozjum, miejscowych lekarzy i działaczy odpowiedzialnych za służbę zdrowia w regionie kaliningradzkim. Jego doskonała znajomość języka rosyjskiego ułatwiała nam kontakty naukowe i towarzyskie.

Muszę podkreślić, że spotkało nas bardzo życzliwe przyjęcie. Naszą delegację zaproszono na uroczystą kolację dla wybranych gości. Pokazano nam najbardziej interesujące miejsca Kaliningradu oraz objaśniono historię i współczesne oblicze tego pięknego i niezwykle ciekawego miasta, w którym żył i tworzył jeden z największych filozofów – Immanuel Kant.

Również nasze prace spotkały się z dużym zainteresowaniem. Odpowiadaliśmy na licznie zadawane pytania zarówno w sali konferencyjnej, jak i w kularach. Życzliwość i specjalne pozwolenia pozwoliły nam uniknąć kolejki na granicy, więc droga w obie strony odbyła się szybko i sprawnie.

Kongres „Bursztynowa jesień” jest zorganizowany z myślą o lekarzach rodzinnych. Dlatego tematyka zjazdu była szeroka, wielodyscyplinarna. Omawiano na niej najnowsze doniesienia dotyczące najczęściej spotykanych schorzeń, głównie chorób układu sercowo-naczyniowego, cukrzycy, chorób płuc i przewodu pokarmowego. Zwracano uwagę szczególnie na aspekty praktyczne. Obrady odbywały się na trzech salach w hotelu Radisson. Wykładowcami byli profesorowie z najlepszych klinik Rosji: z Moskwy, Petersburga, Kaliningradu. Jedynie Polska delegacja zagraniczna zaprezentowała swoje prace.

Pewne zdumienie wzbudziła u mnie liczba firm farmaceutycznych sponsorujących ten dość skromny zjazd. Na ostatniej stronie programu spotkania umieszczono logo aż 43 firm. Na slajdach widać było też konkretne preparaty z nazwami koncernów farmaceutycznych.

Z wielu ciekawych doniesień moją uwagę zwróciła prezentacja docenta Jerzego Husaka z Riazania pod tytułem *Detoksykacja jelitowa w praktyce lekarza położnika-ginekologa*. Przedstawił w niej własną metodę detoksykacji organizmu, która okazywała się często

skuteczna w przypadkach małżeńskiej niepłodności. W licznych pracach zwracało uwagę holistyczne podejście do leczenia przewlekłych schorzeń.

Muszę podkreślić, że ten bardzo udany wyjazd był możliwy dzięki zaangażowaniu dr. Jarosława Parfianowicza oraz pomocy i wsparciu Izby Lekarskiej w Olsztynie i jej współpracy z Izbą Lekarską z obwodu kaliningradzkiego. Mamy zaproszenie i nadzieję na uczestnictwo w kolejnym X jubileuszowym zjeździe „Bursztynowej jesieni” w Kaliningradzie.

dr n. med. Roman Łesiów



# CZWARTE SPOTKANIE MEDYKÓW Z HISTORIĄ



*Historia jest esencją niezliczonych biografii*  
Thomas Carlyle

SPOTKANIA MEDYKÓW Z HISTORIĄ na trwałe wpisały się do kalendarza wydarzeń Ośrodka Historii Warmińsko-Mazurskiej Medycyny.

CZWARTE SPOTKANIE odbyło się w dniach 18–19 października 2019 r. Tematem wiodącym konferencji były „Początki rozwoju specjalizacji lekarskich na Warmii i Mazurach po II wojnie światowej”. Wybór tematyki był nieprzypadkowy, ponieważ na Warmii i Mazurach – ziemiach odzyskanych – w pierwszych powojennych latach zaczynała się tworzyć polska medycyna. Stopniowo do tego regionu Polski przybywali lekarze specjaliści, którzy szkolili się w różnych ośrodkach akademickich i „przywozili” wiedzę, doświadczenie i umiejętności, by organizować i rozwijać nowe specjalizacje, uzupełniające podstawowe dziedziny medycyny.

Podczas konferencji przywołaliśmy pamięć o naszych starszych koleżankach i kolegach, Mistrzach – tych, którzy podjęli trud kształcenia młodych adeptów sztuki lekarskiej, organizacji szpitali, oddziałów, poradni oraz inicjowali powołanie towarzystw naukowych.

CZWARTE SPOTKANIE MEDYKÓW Z HISTORIĄ rozpoczęło się niecodziennym wydarzeniem. W pięknej jesiennej szacie Leśnego Arboretum w Nadleśnictwie Kudypy (w okolicach Olsztyna) odbyła się uroczystość posadzenia Dębu Pamięci. Jak powiedział podczas otwarcia uroczystości przewodniczący Ośrodka Historii: „drzewo, które posadzimy, będzie żywym pomnikiem poświęconym pamięci naszych starszych koleżanek i kolegów, od których przejęliśmy wiedzę, doświadczenie i umiejętności, a także zasady etyki lekarskiej i tradycje naszego zawodu. Każdemu, kto będzie odwiedzał to piękne miejsce, niech Dąb przywołuje wspomnienia o lekarzach, Mistrzach, o pionierach medycyny w Olsztynie i na Warmii i Mazurach”.

Uroczystego posadzenia Dębu Pamięci dokonali: wiceprezes WMiL dr Józef Korbut, nestor lekarzy – dr n. med. Leonard Januszko, prezes Polskiego Stowarzyszenia Medyków na Litwie – dr Dariusz Żybert, przewodniczący Ośrodka Historii – dr n. med. Jan Zygmunt Trusewicz oraz gospodarze: dyrektor Lasów Państwowych – Mariusz Orzechowski i nadleśniczy – Małgorzata Błyskun. W korzeniach Dębu umieszczono szklane naczynie medyczne z Aktem Posadzenia Dębu Pamięci. Miłym akcentem muzycznym był koncert w wykonaniu hejnalistów z zespołu Leśna Brać.

Następnego dnia, 19 października, w Domu Lekarza odbyła się konferencja naukowa, którą otworzyła prezes Okręgowej Rady Lekarskiej – dr Anna Lella. Zaproszenie przyjął i uczestniczył w konferencji przewodniczący Ośrodka Historii Naczelnej Izby Lekarskiej – dr Marek Stankiewicz.

Podczas konferencji zaprezentowano wiele interesujących wykładów. Tradycyjnie zaproszeni profesorowie historii z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego przedstawili tło historyczne pierwszych powojennych lat, a lekarze – organizację, rozwój i sylwetki lekarzy pionierów różnych specjalizacji lekarskich.

Jako pierwszy wystąpił dr Dariusz Żybert z Wilna. W swojej prezentacji *Pomniki lekarzy na wileńskiej Rossie* przedstawił historię renowacji pomników nagrobnych lekarzy, podziękował za renowację pomnika dr. Leona Kazimierza Klotta, którą ufundowała Warmińsko-Mazurska Izba Lekarska, a także podziękował za udział delegacji WMiL w otwarciu wystawy *Medycyna wileńska w II Rzeczpospolitej*. Następnie dr hab. Andrzej Szmyt, prof. UWM, dziekan Wydziału Humanistycznego, zaprezentował bardzo ciekawy wykład: *Sytuacja geopolityczna Polski po II wojnie światowej*, w którym nakreślił zmiany granic i zmiany ludnościowe w powojennej Polsce. Dr n. med. Leonard Januszko wystąpił z wykładem: *Neurologia olsztyńska – od doktora Zygmunta Kanigowskiego do doktora Henryka Goralskiego*, przedstawiając organizację i rozwój neurologii. O nestorze olsztyńskiej pediatrii opowiedział mgr inż. Piotr Grabowski,



pasjonat regionalnej historii medycyny, w wykładzie pt. *Dr Mróz – lekarz trzech epok – organizator pediatrii na Warmii i Mazurach*. Historię regionu przekazał dr hab. Witold Gieszczyński, prof. UWM w wystąpieniu: *Sytuacja społeczno-polityczna na Warmii i Mazurach po 1945 r.* Pierwszą sesję zakończyła prezentacja ks. dr. Tomasza Garwolińskiego, dyrektora Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego Metropolii Warmińskiej „Hosianum” w Olsztynie. Przedstawił on pierwszy atlas anatomiczny, który ukazał się na świecie w 1543 r. autorstwa Andreego Vesaliusa – *De humani corporis fabrica*. Mieliśmy tę jedyną okazję i możliwość przeglądania tego epokowego dzieła.

Drugą sesję otworzył prof. Stanisław Achremczyk, znawca historii Olsztyna, wykładem: *Olsztyn w pierwszych latach powojennych*. W interesujący sposób przedstawił warunki, w jakich żyli i organizowali polskie życie przybývający z różnych stron Polski mieszkańcy Olsztyna.

Pani dr n. med. Maria Dowgird przedstawiła swojego Mistrza – prof. dr. hab. n. med. Edwarda Lenkiewicza – współtwórcę i organizatora okulistyki w powojennym Olsztynie, a dr n. med. Bogdan Kibiśda: doc. dr. hab. Bolesława Laszkę – twórcę powojennej laryn-

gologii na Warmii i Mazurach. W dalszej części konferencji sylwetkę prof. Stefana Botoczko i rozwój ortopedii zaprezentował dr n. med. Robert Budkiewicz w wystąpieniu: *Rozwój olsztyńskiej ortopedii*. *Ginekologia – początki i rozwój* to temat wykładu dr. hab. Tomasza Waśniewskiego, a *Początki urologii w powojennym Olsztynie* przedstawił dr n. med. Roman Łesiów. Na zakończenie konferencji wystąpił dr n. med. Jan Zygmunt Trusewicz, prezentując rozwój chirurgii dziecięcej – *Dr Jan Rymian twórca chirurgii dziecięcej*.

W konferencji uczestniczyli lekarze, naukowcy i mieszkańcy Olsztyna. Wszyscy uczestnicy otrzymali wydawnictwa książkowe i płyty o tematyce historycznej, przekazane przez naczelnika Instytutu Pamięci Narodowej w Olsztynie, dr. hab. Karola Sacewicza.

CZWARTE SPOTKANIE MEDYKÓW Z HISTORIĄ dowiodło, że mimo trudnych powojennych lat polska medycyna na Warmii i Mazurach organizowała i rozwijała się dzięki znakomitym lekarzom, specjalistom, naukowcom, tworząc dobry fundament dla przyszłych pokoleń lekarzy.

dr n. med. Jan Zygmunt Trusewicz  
Przewodniczący Ośrodka Historii Warmińsko-Mazurskiej Medycyny



# DOKTOR MIECZYŚLAW SZWAŁKIEWICZ

Doktor Mieczysław Szwałkiewicz z żoną Olgą po ukończeniu studiów na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Poznaniu i otrzymaniu dyplomu lekarza zostali skierowani nakazem pracy do Białegostoku, gdzie powstała Akademia Medyczna.

Zaproponowane im warunki mieszkaniowe w Białymstoku były fatalne. Ostatecznie państwo Szwałkiewiczowie trafili do Szpitala Powiatowego w Mrągowie, gdzie Mieczysław został zatrudniony na oddziale chirurgicznym i rozpoczął specjalizację z chirurgii, a Olga – na oddziale pediatrycznym i rozpoczęła specjalizację z pediatrii. Jak wspominał dr Mieczysław Szwałkiewicz, na początku studiów na Akademii Medycznej starał się o stypendium z PKP. Ojciec dr. Mieczysława Szwałkiewicza był maszynistą w PKP w Poznaniu, co pomogło w staraniach o stypendium. Z tej okazji dyrektor Szpitala PKP w Poznaniu wprowadził studenta po oddziałach i pokazał salę operacyjną. Doktor Szwałkiewicz wspominał, że olśnity go lampy operacyjne, narzędzia chirurgiczne i trwający tam ruch. Już wtedy wiedział, że zostanie chirurgiem. W zamian za stypendium miał po studiach pracować w tym szpitalu. Wprawdzie stypendium wkrótce zostało cofnięte, ale wybór specjalizacji w chirurgii pozostał. Już w czasie studiów brał czynny udział w pracy kółka chirurgicznego w klinice prof. Stanisława Nowickiego, gdzie zetknął się z problemem chirurgicznego leczenia chorób tętnic. Na oddziale chirurgicznym Szpitala Powiatowego, gdzie znalazł się dr M. Szwałkiewicz, w tym czasie chirurdzy zajmowali się – oprócz operacjami ogólnochirurgicznymi – cięciami cesarskimi, operowali ciężce pozamaciczne, nastawiali i operowali złamane kości, nastawiali zwichnięte stawy, leczyli urazy czaszkowo-mózgowe.

Starszy syn państwa Szwałkiewiczów zachorował na astmę. Wpłynęło to na decyzję o wyjeździe do Rabki, gdzie spędzili dwa lata, pracując w tamtejszym szpitalu. Utrzymywali jednak kontakty z Olsztynem. Stan zdrowia syna poprawił się i w 1956 r. otrzymali propozycję pracy w Olsztynie oraz dobre warunki mieszkaniowe i 1 września 1956 roku przyjechali do Olsztyna. Doktor Mieczysław otrzymał stanowisko zastępcy ordynatora

oddziału chirurgicznego i zastępcy kierownika Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia, a dr Olga – stanowisko ordynatora, a od 1957 r. również stanowisko dyrektora w Wojewódzkim Szpitalu Dziecięcym. Doktor Mieczysław Szwałkiewicz w 1960 r. po wygraniu konkursu awansował na stanowisko ordynatora oddziału chirurgicznego Szpitala Wojewódzkiego w Olsztynie. Rozpoczynając pracę na stanowisku ordynatora, miał do współpracy jednego asystenta, w szpitalu w tym czasie nie było jeszcze anestezjologa, co w znacznym stopniu ograniczało możliwości wykonywania złożonych zabiegów operacyjnych. Trzeba było angażować młodych lekarzy bezpośrednio po studiach i tu uczyć ich chirurgii od podstaw. Doktor Szwałkiewicz namawiał również młodych lekarzy przychodzących na staż do specjalizacji w anestezjologii. Przedstawiał anestezjologię jako specjalność przyszłościową, której zadaniem będzie nie tylko powodowanie możliwości bezbolesnego przeprowadzania operacji. Widział szeroką rolę anestezjologów w leczeniu chorych z ciężkimi obrażeniami wielonarządowymi oraz możliwości intensywnej opieki medycznej w wielu ciężkich chorobach, nie tylko chirurgicznych. W 1970 r. na oddziale miał już 10 lekarzy z I i II stopniem specjalizacji z chirurgii.

Warunki w obu olsztyńskich szpitalach były nie najlepsze. W Szpitalu Wojewódzkim, przeznaczonym na 180 łóżek, przebywało do 500 chorych, było skromne zaplecze gospodarcze, brak anestezjologów, skąpa obsada na dyżurach, wieloosobowe sale chorych, chorzy leżący na dostawkach na korytarzach. Podobne warunki były w Szpitalu Dziecięcym, który mieścił się w starym budynku poklasztornym przy ul. Staszica, w którym było 90 łóżek. Oddział chirurgii dziecięcej w tym czasie zlokalizowany był w Szpitalu Woje-



wódzkim. Konieczność budowy nowych szpitali w Olsztynie dostrzeżono już w 1956 r. Wśród inicjatorów tego przedsięwzięcia był dr Mieczysław Szwankiewicz. Budowa obu szpitali została rozpoczęta w 1964 r. Budowę Wojewódzkiego Szpitala Dziecięcego ukończono w 1968 r., a Szpitala Wojewódzkiego w roku 1970.

Doktora Mieczysława Szwankiewicza spotkałem w 1962 r., kiedy zgłosiłem się na staż podyplomowy. Pierwszej rozmowy nie pamiętam. Ale już na początku rozmawialiśmy o moim zamiarze specjalizacji w dziedzinie chirurgii. Pamiętam, że do tego mnie ani nie zachęcał, ani nie namawiał. Wspominał również, że muszę pamiętać, iż chirurgia to nie tylko blask lamp operacyjnych, ale jest to często ciężka praca i walka o życie chorego. Imponował swoim spokojem i wiedzą. Chyba następnego dnia mojego stażu na oddziale zapytano mnie, czy na pewno mam już dyplom, i zaproponowano prowadzenie narkozy do operacji na sali operacyjnej metodą kapania eteru na maskę. Przebieg znieczulenia był nadzorowany przez operującego chirurga. Chory znieczulenie i operację przeżył. Uczyliśmy się chirurgii, czytając podręczniki. Zapoznawaliśmy się z objawami chorób chirurgicznych, wskazaniami do operacji z podręczników i obserwacji chorych. Dla młodych chirurgów cennym był zwyczaj omawiania chorych przygotowywanych do operacji na porannych odprawach. Natomiast techniki operacyjnej nauczyliśmy się, asystując do operacji lub obserwując przebieg operacji, stojąc obok stołu operacyjnego. Należy pamiętać, że oglądając atlas chirurgii operacyjnej, widzimy statyczne obrazki i często trudno wyobrazić sobie, jak przebiega w rzeczywistości ilustrowana operacja. Nie było wtedy filmów z przebiegu operacji. Doktor Mieczysław Szwankiewicz był moim kierownikiem specjalizacji. Jako ordynator i kierownik specjalizacji był osobą wymagającą ale spokojną, w dyskusji nie podnosił głosu, dyskutował na argumenty, a nie z pozycji siły.

Do czasu uruchomienia nowego szpitala pacjenci wymagający specjalistycznego leczenia musieli korzystać z klinik w sąsiednich województwach. Dostać się tam nie zawsze było łatwo zarówno z powodu odległości, jak i innych względów. W latach 70. w nowym szpitalu dr Szwankiewicz był inicjatorem wprowadzenia leczenia nowych chorób chirurgicznych i propagował pogląd, że w Olsztynie należy stworzyć „małą akademię”: wyszkolić własnych lekarzy, którzy zdobędą nowe kwalifikacje i tytuły naukowe i będą wprowadzać nowe metody leczenia. Szkolenie rozpoczęto od anestezjologów. Pierwszą osobą, która 1 września 1959 r. w Olsztynie rozpoczęła specjalizację z anestezjologii u doc. Mieczysława Justyny w Warszawie była dr Teresa Domżał. Specjalizację I stopnia uzyskała 7 kwiet-

nia 1963 r. Doktor Marian Gross zajął się chirurgią urazową i specjalizował się w klinice u prof. Jerzego Szulca; specjalizację z chirurgii urazowej i traumatologii uzyskał w 1966 r. Z inicjatywy dr. Mieczysława Szwankiewicza w 1970 r. w nowo otwartym oddziale chirurgicznym Szpitala Wojewódzkiego został zatrudniony dr Bogusław Bogucki, torakochirurg. Na oddziale rozpoczęto wykonywanie operacji na klatce piersiowej, trwało to do 1986 r., do czasu rezygnacji dr. Bogusława Boguckiego z pracy na oddziale ze względu na stan zdrowia. W 1971 r. rozpoczęto również wykonywanie operacji naczyniowych. Zaczęto od operacji urazów i zatorów tętnic obwodowych, później operacje niedrożności miażdżycowej tętnic, tętniaków aorty i operacje tętnic szyjnych. Popierał wprowadzanie nowości terapeutycznych. Doktor Jan Forfa wspominał, że dzięki poparciu dr. Szwankiewicza udało mu się stworzyć w szpitalu nefrologię, a później stację dializ, co pozwoliło leczyć chorych z przewlekłą niewydolnością nerek, którzy wcześniej umierali. Odległym tego skutkiem było uzyskanie zgody minister zdrowia dr Ewy Kopacz w 2009 r. na wykonywanie przeszczepów nerek w Olsztynie. Pierwszy przeszczep nerek na oddziale chirurgicznym w Olsztynie został przeprowadzony 27 listopada 2010 r.

Doktor Aleksander Stankiewicz uzyskał specjalizację w dziedzinie torakochirurgii w 1989 r. i od 1990 r. wznowiono wykonywanie operacji torakochirurgicznych w Szpitalu Wojewódzkim. Doktor Krystyna Urbanowicz zajęła się zagadnieniem żywienia pozajelitowego u chorych, którzy nie mogli się odżywiać drogą naturalną.

Z inicjatywy dr. Mieczysława Szwankiewicza w Olsztynie został utworzony w 1974 r. Warmińsko-Mazurski Oddział Towarzystwa Chirurgów Polskich i od tego czasu na miejscu organizowane były własne zebrania naukowo-szkoleniowe. Pod koniec lat 70., kiedy nasiliły się problemy ekonomiczne kraju i zaczęły się strajki, powstała „Solidarność”, a później nastąpił stan wojenny, dr Szwankiewicz umieszczał na ścianach gabinetu lekarskiego aforyzmy „ku pokrzepieniu serc”. Pochodziły one z różnych źródeł: cytaty Einsteina, W. Churchilla czy św. Jana Ewangelisty. Na załączonym zdjęciu przykład takiego aforyzmu.

W tym czasie zespół lekarzy oddziału chirurgicznego w większości należał do „Solidarności”, jedynym członkiem partii był ordynator. Nie było jednak w zespole na tym tle konfliktów. W gabinecie lekarskim wisiał plakat „Solidarności”, który po ogłoszeniu stanu wojennego nie został zdjęty. Ordynator w tej sprawie nie interweniował. Dopiero po jakimś czasie poprosił, czy tego plakatu nie można zdjąć, ponieważ miał kłopoty ze strony pewnych osób. Oczywiście plakat zdjęliśmy.

Wyrazem szacunku i uznania, jakimi cieszył się dr Mieczysław Szwałkiewicz w naszym chirurgicznym środowisku, niech będą tu zacytowane słowa z przemówienia jego ucznia dr. Stanisława Niepsuja, wygłoszone w czasie uroczystości pogrzebowych: „Doceniamy i dziękujemy za piękną spuściznę lekarską, za nowoczesny oddział, w którym pracuje już trzecie pokolenie chirurgów, zachowując Twoje idee i udanie je pomnażając. Wielu, bardzo wielu zachowa Ciebie we wdzięcznej pamięci, boś dotrzymał obietnicy z roty przysięgi – stąd należy Ci cześć u wszystkich ludzi po wsze czasy. Mistrzu! Zakończyłeś

swoją drogę życiową w szpitalu, w którym stawiałeś swoje pierwsze samodzielne kroki, w szpitalu, który dla wielu z nas był kuźnią, a Ty w nim naczelnym kowalem. Wielu z nas stanęło nad własnym kowadłem, w którym stale podsycającym tchnieniem do pracy były i są Twoje nauki, dobre rady i Twoja fachowość – bo chirurgia to naprawdę dobry fach”.

dr hab. n. med. Antoni Dutkiewicz  
28 maja 2019 r.



Doktor Mieczysław przy operacji

# KRONIKA OKRĘGOWEJ RADY LEKARSKIEJ



Zbigniew Gugnowski

## 10 lipca 2019 r.

Obradom przewodniczyła prezes Okręgowej Rady Lekarskiej kol. Anna Lella. Na wstępie dyrektor WM OW NFZ kol. Andrzej Zakrzewski przedstawił w formie prezentacji *Projekt planu finansowego Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Wojewódzkiego Narodowego Funduszu Zdrowia na rok 2020*. Przechodząc do spraw bieżących, prezes ORL kol. Anna Lella sprawozdała z działalności Prezydium ORL w minionym okresie od 22 maja do 9 lipca br.: 1 czerwca br. w Warszawie odbyła się manifestacja organizowana przez Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy pod hasłem: „Czas na zdrowie”. Prezydium wyraziło solidarność i poparcie dla działań protestacyjnych. Izba była organizatorem już po raz czwarty XXVIII Ogólnopolskiej Konferencji Młodych Lekarzy i po raz pierwszy Ogólnopolskiej Konferencji Matek Lekarek, które odbyły się dniami 7–9.06.2019 r. w hotelu Anders w Starych Jabłonkach. Kol. Anna Lella reprezentowała Izbę na uroczystości otwarcia XXIX Mistrzostw Polski Lekarzy w Tenisie, zorganizowanych 20 czerwca br. na kortach tenisowych w Olsztynie przy ul. Radiowej. W kościele ewangelicko-augsburskim w Olsztynie 27 czerwca br. odbył się koncert z cyklu „Recepta na lato” w wykonaniu Chóru Lekarzy Medici pro Musica. Z kolei 29 czerwca br. miała miejsce uroczystość Absolutorium Studentów Kierunku Lekarskiego Collegium Medicum UWM. W gabinecie rektora UWM 9 lipca br. odbyło się spotkanie dotyczące utworzenia Rady ds. Rozwoju Medycyny w Olsztynie. Celem spotkania było stworzenie założeń związanych z programem i harmonogramem działań dotyczących dalszego rozwoju medycyny w oparciu o wysoką jakość kształcenia na kierunkach medycznych z wykorzystaniem obecnej i przyszłej kadry oraz infrastruktury zapewniającej wysoki standard opieki zdrowotnej. Ośrodek Historii Warmińsko-Mazurskiej Medycyny zorganizował wyjazd do Muzeum Medycyny we Fromborku dla członków Izby Lekarskiej. Następnie przewodniczący Zespołu ds. Inwestycji Domu Lekarza kol. Marek Zabłocki poinformował o zakończeniu budowy III piętra. Remont Klubu w piwnicy nie został jeszcze zakończony.

W dalszej części Okręgowa Rada Lekarska przyjęła uchwałę w sprawie potwierdzenia dopełnienia obowiązku doskonalenia zawodowego.

Kontynuując obrady, kol. Anna Lella poinformowała, że wpłynęła skarga dotycząca przepisywania przez lekarza naszej Izby leków na recepty bez kontaktu z pacjentem i badań farmakologicznych. W związku z tym Okręgowa Rada Lekarska przyjęła uchwałę w sprawie powołania zespołu wizytacyjnego w celu dokonania oceny wykonywania zawodu przez lekarza w ramach indywidualnej specjalistycznej praktyki lekarskiej.

Część poufna obrad dotyczyła informacji o podejrzeniu, że jeden z lekarzy, pełniąc dyżur lekarski i udzielając świadczeń medycznych, był pod wpływem alkoholu, przez co naraził pacjentów na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty zdrowia lub uszczerbku na zdrowiu. Okręgowa Rada Lekarska postanowiła przyjąć uchwałę w sprawie powołania komisji do wydania orzeczenia w przedmiocie niezdolności lekarza do wykonywania zawodu albo ograniczenia w wykonywaniu ściśle określonych czynności medycznych oraz zawieszenia prawa wykonywania zawodu do czasu zakończenia postępowania.

Na tym obrady zakończono.

## 25 września 2019 r.

Obradom przewodniczyła prezes Okręgowej Rady Lekarskiej kol. Anna Lella. Na wstępie sprawozdała z posiedzenia Konwentu Prezesów Okręgowych Rad Lekarskich i obrad Naczelnej Rady Lekarskiej oraz z działalności Prezydium ORL w minionym okresie od 10 lipca do 24 września br.: na wniosek kol. Zbigniewa Gugnowskiego skierowano do ministra zdrowia apel zwracający uwagę na brak zapewnienia dostępności niektórych leków na rynku farmaceutycznym. Minister zdrowia odpowiedział na apel. Poinformował, że sytuacja dostępności leków jest na bieżąco monitorowana i nie istnieje ryzyko systemowego braku leków w Polsce. W odpowiedzi na apel zjazdowy 21 sierpnia 2019

r. w siedzibie Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie odbyło się spotkanie organizowane przez wojewodę warmińsko-mazurskiego dotyczące sytuacji kadry lekarskiej pracującej na terenie województwa warmińsko-mazurskiego. Uczestnikami spotkania byli: przedstawiciele Izby Lekarskiej, dziekan Wydziału Lekarskiego Collegium Medicum i dyrektor OW NFZ. Prezydium postanowiło udzielić poparcia oczekiwaniom grupy lekarzy, którzy wystąpili do Izby Lekarskiej w związku z wyborem nowych władz Collegium Medicum UWM. Przewodniczący regionu kujawsko-pomorskiego OZZL Bartosz Fiałek zorganizował w Izbie Lekarskiej 24 sierpnia br. spotkanie informacyjne dla lekarzy z Olsztyna w sprawie akcji Zdrowa Praca. W dniach 6–8 września 2019 r. w ośrodku Wrota Mazur w Imionku koło Piszawy odbyły się kolejne Żeglarskie Mistrzostwa Polski Lekarzy. W rozgrywkach żeglarskich wzięło udział 27 załóg. Komandorem regat był kol. Roman Żural-ski. Polskie Stowarzyszenia Medyczne na Litwie skierowało do Izby zaproszenie na konferencję poświęconą 30-leciu organizacji Stowarzyszenia, która odbędzie się w dniach 10–13 września 2020 r. w Wilnie. Nasza delegacja w składzie: kol. Jarosław Parfianowicz, kol. Roman Łesiów, kol. Marek Roslan, kol. Dariusz Zadrożny, uczestniczyła w IX Bałtyckim Międzynarodowym Forum Medycznym „Bursztynowa jesień”, które odbyło się w dniach 11–12 września 2019 r. w Kaliningradzie. W dniach 18–20 września br. odbyła się konferencja naukowa „Wybrane nowości w anestezjologii i intensywnej terapii”. W dniu 23 września br. w siedzibie Izby Lekarskiej odbyła się uroczystość przyjęcia nowych stażystów oraz wręczenia dokumentów praw wykonywania zawodu i skierowań na staż podyplomowy. Kontynuując tradycję, postanowiono pokryć koszty ubezpieczenia OC dla nowych stażystów. W tym roku przyjęto 58 nowych członków Izby, w tym 52 lekarzy i 6 lekarzy dentyistów. W dalszej części kol. Anna Lella złożyła gratulacje prof. Sergiuszowi Nawrockiemu w związku z objęciem stanowiska prorektora ds. Collegium Medicum UWM. Kontynuując obrady, Okręgowa Rada Lekarska przyjęła uchwały: w sprawie udzielenia pełnomocnictwa do zawarcia z ministrem zdrowia umowy na przekazanie w 2019 r. środków finansowych na pokrycie kosztów czynności administracyjnych związanych z realizacją zadań, o których mowa w ustawach o izbach lekarskich oraz o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta; w sprawie potwierdzenia dopełnienia obowiązku doskonalenia zawodowego. W dalszej części kol. Józef Korbut poinformował, że zespół wizytacyjny w składzie: kol. Józef Korbut i kol. Stanisław Adamowicz przeprowadził wizytację działalności lekarza i uznał anonim za bezzasadny. Następnie

kol. Artur Gołębiowski, przewodniczący Komisji Ubezpieczeń Lekarzy, poinformował na posiedzeniu Komisji o wstępnej analizie ubezpieczeń.

Na tym obrady zakończono.

### 23 października 2019 r.

Obradom przewodniczyła prezes Okręgowej Rady Lekarskiej kol. Anna Lella. Obrady rozpoczęto od części poufnej w sprawie orzeczenia w przedmiocie niezdolności lekarza do wykonywania zawodu albo ograniczenia w wykonywaniu ściśle określonych czynności medycznych, w której uczestniczyli członkowie Okręgowej Rady Lekarskiej oraz zaproszeni zainteresowani lekarze. Po wysłuchaniu opinii komisji powołanych do orzeczenia w tej sprawie oraz po wysłuchaniu zdań zainteresowanych lekarzy oraz po dyskusji ORL podjęła dwie uchwały zawieszające w prawach wykonywania zawodu dwóch lekarzy ze względu na stan zdrowia. Następnie kol. Anna Lella sprawozdała z posiedzenia Konwentu Prezesów Okręgowych Rad Lekarskich i posiedzenia Naczelnej Rady Lekarskiej. Przechodząc do spraw bieżących, prezes ORL poinformowała Radę z działalności Prezydium ORL w minionym okresie, tzn. od 25 września do 23 października br.: podsumowano uroczystość jubileuszu 30-lecia Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej, która odbyła się 1 października br. w Warmińsko-Mazurskiej Filharmonii im. Feliksa Nowowiejskiego w Olsztynie. W dniach 18–19 października br. odbyło się IV Spotkanie Medyków z Historią – *Początki rozwoju specjalizacji lekarskich na Warmii i Mazurach po II wojnie światowej*. Kol. Anna Lella wraz z kol. Jarosławem Parfianowiczem spotykała się z przedstawicielem rosyjskim Alisherem Sultanowem w sprawie współpracy z obwodem kaliningradzkim. W dalszej części przewodniczący Komisji Ubezpieczeń Lekarzy kol. Artur Gołębiowski szczegółowo omówił ofertę Towarzystwa Ubezpieczeń INTER Polska SA Oddział w Olsztynie – obowiązkowego ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej podmiotu wykonującego działalność leczniczą i pakietowego ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej lekarza i lekarza dentyisty na rok 2019/2020.

Kol. Artur Gołębiowski zwrócił uwagę, że stawki roczne ubezpieczenia OC na rok 2019/2020 w podstawowym zakresie nie uległy zmianie, wzrost o 50–60 zł dotyczy niektórych dziedzin medycyny. Zmiana stawki w ubezpieczeniu pakietowym wynika z dodatkowej klauzuli – „agresja pacjenta”.

Okręgowa Rada Lekarska postanowiła rekomendować ofertę ubezpieczeniową TU INTER Polska SA członkom Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej. W dalszej części skarbnik kol.

Leszek Cichowski przedstawił informację na temat realizacji budżetu i ogólnego stanu finansów Izby. Następnie po dyskusji Okręgowa Rada Lekarska przyjęła uchwały: w sprawie zmiany regulaminu wynagradzania pracowników Biura WMIL w Olsztynie; w sprawie potwierdzenia dopełnienia obowiązku doskonalenia zawodowego jednego lekarza; w sprawie rozliczenia dotacji przyznanej uchwałą Prezydium Naczelnej Rady Lekarskiej Nr 132/19/P-

-VIII z dnia 27 czerwca 2019 r; w sprawie zmiany „Regulaminu przyznawania dorocznych nagród za najlepsze publikacje naukowe dla młodych lekarzy i lekarzy dentystów im. prof. Edwarda Lenkiewicza”.

Na tym obrady zakończono.

Zbigniew Gugnowski i Bożena Pątkowska

W A R M I Ń S K O - M A Z U R S K A I Z B A L E K A R S K A

zaprasza **11 stycznia 2020 r.** godz. 19.00

na **KONCERT NOWOROCZNY**  
dla **Lekarzy i Lekarzy Dentystów**

„Na dobry początek”



Dyrygent: **Piotr Sułkowski**

Roby **Lakatos**  
& SawarS Tango Orquesta

Orkiestra smyczkowa **Filharmonii**  
Warmińsko - Mazurskiej

sala koncertowa Filharmonii im F. Nowowiejskiego

Program Koncertu będzie dostępny na stronie internetowej Izby



Bilety w cenie  
50 zł/1 os.



Bilety w cenie 50 zł./1 os. do nabycia od poniedziałku 9 grudnia 2019 r.  
w Biurze Izby Lekarskiej w Olsztynie przy ul. Żołnierskiej 16 C.  
(sekretariat pok. 107 – I p., tel. 89 539 19 29)  
Rezerwacja telefoniczna ważna do 27 grudnia 2019 r.

**FILHARMONIA**  
WARMIŃSKO-MAZURSKA  
im. Feliksa Nowowiejskiego w Olsztynie

# RATUNKU, POMOCY!



Beata Januszko-Giergielewicz

*Felieton dedykuję wszystkim wspaniałym pielęgniarcom i ratownikom, z którymi miałam przyjemność współpracować i obecnie współpracuję.*

Biegłam szybko po rozgrzonym słońcem asfalcie, gubiąc po drodze pospiesznie nałożone klapki. Dalej drogę przemierzałam już bosą, bo nie było czasu, by się po nie wrócić.

– I czego mnie, kobieto, budzisz! – usłyszałam w nagrodę burknięcie we wschodnim języku zaspanego człowieka, wygrzebującego się niezdarnie spod plandeki przewróconej do góry kołami ciężarówki.

– Wszystko w porządku? – Przyjrzałam mu się bacznie, błyskawicznie oceniając jego „stan kliniczny” i kodując podświadomie oznaki zachowanych funkcji życiowych. Sytuacja na pierwszy rzut oka wydawała się poważna. Szoferka ciężarówki, w białej zygzakiem w rów ciągnący się przy szosie, „typała” na mnie smutno oczodotami wybitych szyb. Nie było wątpliwości – to był groźny wypadek.

Parę minut wcześniej, wracając leniwie samochodem z udanego wakacyjnego wypadu nad jezioro, w odruchu pierwszej pomocy zatrzymaliśmy się ze zgrzytem opon przy domniemanej ofierze. Mieliśmy przecież najlepsze intencje, a tu taki tekst...

Okazało się, że poturbowany kierowca dzień wcześniej uszedł cało z kolizji i odsypiał stres w rozbitym aucie w oczekiwaniu na swoich kolegów zza wschodniej granicy, którzy mieli go ściągnąć do rodzimej bazy. Wcale nie docenił mojej troski!

Miałam zawsze takie „kubusiowe lekarskie szczęście”, że gdzie postawiłam stopę w upragnione wolne od pracy dni, zaraz coś się koło mnie zaczynało dziać... A to w autokarze na wycieczce jedna z uczestniczek doznała nagłego ataku dolegliwości bólowych brzucha. A to inna dzielna podróżniczka, wpatrując się z wielką uwagą w obiektyw aparatu swojej komórki zamiast pod własne nogi, potknęła się o krawężnik i dotkliwie poturbowała. A że te historie działy się w różnych częściach świata, z dala od przyjaciół i bezpiecznych domów tych ofiar, w odruchu nagłego zagrożenia zdrowia wszyscy oni krzyczeli:

– Czy jest tu lekarz?!

I co miałam odpowiedzieć? Oczywiście odpowiedź była: JEST. A że ma urlop?

Drodzy Państwo, lekarz nie ma urlopu, ponieważ jest lekarzem.

Szczytem moich perturbacji owego specjalnego wcielenia „wakacyjnego medyka” był incydent na pewnej krętej, włoskiej drodze. Kątem oka, kontemplując piękno krajobrazu Toskanii, podczas samochodowego objazdu tego pięknego kraju z zawodowym „fleszem” w oku uchwyciłam wrak samochodu, wbity całym korpusem w drzewo. Znowu zazgrzytały hamulce. Dostaliśmy się szybko do zniszczonego samochodu, z trudem wyłamując drzwi. Wszędzie otaczało nas potłuczone szkło i rozlana krew. W środku wraku był nieprzytomny człowiek z ciężkim urazem głowy i twarzą całą zalaną krwią. Udzieliliśmy pierwszej pomocy, wezwaliśmy włoską policję, ta zabrała tego nieszczęśnika do szpitala, który właśnie pełnił dyżur. My zaś zauważyliśmy skaleczenie dłoni u jednego z członków naszej „brygady RR”. No i wyobraźnia lekarska szalała: a może ofiara miała WZW, a może HIV, a może... a może...

Chcieliśmy jak najszybciej sprawdzić stan wirusologiczny ofiary, która szczęśliwie przeżyła wypadek, ale pacjent, wciąż nieprzytomny, przebywał we włoskim odpowiedniku naszego OIT, który znajdował się najbliższego miejsca wypadku. Jednak pomimo wielogodzinnych poszukiwań szpitala o trudnej do rozszyfrowania włoskiej nazwie, w skrajnym, sierpniowym włoskim upale, na końcu skomplikowanej na tę okoliczność procedury, otrzymaliśmy zasadniczą odpowiedź: „Nieprzytomny pacjent nie może przecież udzielić zgody na ujawnienie swoich wyników badań nawet własnym ratownikom”. Cóż, ratownik zawsze ponosi ryzyko zdrowia, a nawet życia. Taki jego wybór. Pomoc ponad wszystko.

Po powrocie do Polski wszystkie okienka serologiczne skaleczonego zostały precyzyjnie sprawdzone, okazały się „czyste”, a ja zaczęłam się zastanawiać nad „syndromem ratownika”, którym jesteśmy namazani.



No bo nie uwierzycie...

Jadę po owym włoskim „wybuchowym” urlopie po raz pierwszy do pracy i rozważam w myślach, że dla ochrony tzw. dóbr osobistych wdzieję chyba „barwy ochronne” i będę się przedstawiać podczas urlopów: „Jestem nauczycielem”, bo to też prawda. Jednak nie łudzę się, że prędzej czy później znowu ktoś koło mnie zemdleje, dostanie kolki itd. Wtedy trzeba będzie wkroczyć do akcji, żadne podróżowanie incognito w takiej sytuacji nie wchodzi w rachubę.

Jadę, myślę i co widzę?

Na trawniku, vis-à-vis stróżówki parkingowej szpitala... leży człowiek. I się nie rusza.

Nie, to jakieś fatum!

Znowu zgrzyt hamulców, znowu pierwsza pomoc. Cóż, nauczycielem z pewnością jestem, może czas się jednak przeistoczyć w ucznia medycyny ratunkowej? Może wybrałam niewłaściwą gałąź medycyny? Może to jakiś znak?

Zaczęłam się głęboko zastanawiać, że w czasach hejtu, wszechobecnej „mowy nienawiści”, brutalizacji słowa i życia tuż obok nas przepływa odwieczna, odporna na upływ czasu, mody i polityki fala pomocy ludziom w potrzebie. To jakby druga, lepsza odsłona naszej natury. Jest wśród nas tylu wspaiałych ludzi, którzy z pomocy innym robią całą filozofię i swoją własną misję życiową. Są cichymi, prawdziwymi kaznodziejami naszych czasów – bez słów i bez zbędnych przemów.

Ratownicy, strażacy, pielęgniarki.

Wybierają ciężkie, wypalające zawody, bo chcą pomagać ludziom – to ich główna misja. Czerpią z tego siłę i satysfakcję. I pomyśleć, że obiegowa opinia jest taka, że dobroć i empatia, będące motywacją i podstawą odruchu pomocy, są postrzegane jako słabość.

Nie, mylicie się, wy, którzy tak myślicie. Według filozofów i socjologów życzliwość, uważność i pomoc innym ludziom gwarantują nam poczucie satysfakcji, której nie da nic innego – ni pieniąż, ni kariera. Tak zbudowana jest natura ludzka. Reszta to czcza propaganda odwiecznej walki dobra ze złem. Czyniąc dobro, czujemy przypyływ życiodajnej energii, jakby ktoś w nasze żyły wtłoczył bolus „dobro-endorfiny”. Nietoksyczna, odnawialna, wieczna od zarania dziejów energia DOBRA.

Ona ma też swoich hejterów. Jak mawia Anna Dymna, „Dobro jest najczęściej hejtowaną wartością”. Dlaczego? O nienawiść znacznie prościej, o dobro znacznie trudniej, a więc po co się trudzić, łatwiej HEJTOWAĆ.

Słyszałam niedawno wypowiedź w radio, że nie rozumieją poniektórzy, czemu strajkują ratownicy czy pielęgniarki z powodu zbyt niskich zarobków, przecież można się przekwalifikować i zarabiać więcej. Na nasze szczęście ratownicy górscy, którzy wiedzą, że „jak ktoś ugrzązł w górach, to trzeba go ratować”, albo ratownicy w kopalniach, którzy bezpośrednio narażają życie, by ratować zasypanych górników, nie mają takich dylematów. Bo to grupa ludzi wyjątkowych, oni rozumieją, że uratowanie jednego życia jest warte każdego wysiłku, każdego pieniądza.

Mam prośbę:

Drodzy, Kochani Ratownicy, Pielęgniarki, Strażacy – nie przekwalifikowujcie się!

Wasza misja jest bezcenna i nie da się przeliczyć na żadne pieniądze. Dziękuję Wam, że jesteście!

Jeden znany mi mądry człowiek powiedział kiedyś: „Ja po prostu lubię pomagać”.

Ja też lubię pomagać.

Ty też lubisz pomagać, prawda?

# UZALEŻNIENIA. SŁABOŚĆ CZY PLAGA XXI WIEKU?



Agnieszka Wasilewska

Zawód medyka od dawien dawna stoi na straży życia ludzkiego. Można by powiedzieć, że medycy, lekarze, szanowani specjaliści w świadomości społeczeństwa są w stanie uporać się ze wszystkimi problemami zdrowotnymi i nie powinni tym bardziej sami mieć swoich. Ale czy na pewno?

Coraz częściej nie radzimy sobie z emocjami, problemami życia codziennego, a i do tego dochodzą problemy związane w wykonywanym zawodem, takie jak stres, napięcie czy wielogodzinne dyżury. Szczególnie niektóre specjalizacje są narażone na duże ryzyko obciążenia stresem psychicznym.

Najprostszym sposobem jest odreagowanie tego. Ale czym?

Alkoholem? Lekami?

Ponad 3 mln Polaków nadużywa alkoholu. A wśród nich są także osoby z naszej grupy zawodowej. Niewątpliwie uzależnienie jest chorobą bardzo demokratyczną. Nie wybiera między biednym a bogatym, wykształconym a niewykształconym. Tak samo zmagają się z nią policjanci, prawnicy, dziennikarze, księża, jak i lekarze. W naszej grupie zawodowej szczególnie trudno jest przyznać się do jakichkolwiek słabości. Tym bardziej że jest to problem, który może zacząć się bardzo niewinnie i niezauważalnie. Picie alkoholu często bywa bagatelizowane przez samego dotkniętego problemem. Niejednokrotnie zdarza się, że środowisko, w którym funkcjonujemy, nie chce widzieć albo ignoruje sygnały świadczące o tym, że nasz kolega, koleżanka może mieć problem z alkoholem albo innymi substancjami psychoaktywnymi. Bywa, że sam medyk walczy z uzależnieniem od alkoholu i wpada w drugą pułapkę – leki. A w naszym zawodzie dostęp do różnych leków uzależniających jest nieograniczony.

Od 19 lat związana jestem z Oddziałem Odwykowym Wojewódzkiego Zespołu Lecznictwa Psychiatrycznego w Olsztynie. Jako lekarz psychiatra, praktyk, przez wiele lat współpracowałam i współpracuję m.in. z Przychodnią Psychoterapii i Profilaktyki Leczenia Uzależnień w Olsztynie, jako konsultant z MOPS w Olsztynie czy w domach pomocy społecznej na

teranie Olsztyna i okolic oraz jako biegły sądowy m.in. w przedmiocie uzależnienia od alkoholu z olsztyńskimi organami sądowymi.

W swojej pracy zawodowej od wielu lat spotykam się z osobami dotkniętymi różnego rodzaju problemami psychicznymi i uzależnieniami, osobami o różnym statusie społecznym. Niejednokrotnie staram się służyć także pomocą kolegom i koleżankom z naszej grupy zawodowej.

Z uwagi na moje doświadczenie zawodowe wiem, jak trudno zwrócić się o pomoc. Przyznać się do swoich słabości, do tego, że i my, lekarze, możemy mieć problem, i to bardzo poważny. I właśnie często przyznanie się do picia stanowi główny problem medyków. Szczególnie że mechanizmy obronne u medyków są mocno rozwinięte, większość z nich to wysokofunkcjonujący alkoholicy. Problemem jest też samo środowisko lekarzy, które widzi, ale nie reaguje. Często lekarze boją się zwrócić uwagę koleżce, koleżance, że piją ryzykownie, a przez to zachowują się nieodpowiedzialnie. Boimy się agresji wynikającej z konfrontacji. A tak naprawdę to jedynie osoba nadużywająca alkoholu nie widzi, że ma z tym problem. Nie widzi też tego, że picie wpływa na jej funkcjonowanie na wielu płaszczyznach, w tym na płaszczyźnie zawodowej.

Błędem i wstydem nie jest zwrócić się o pomoc, a tkwić w uwikłaniu swojego problemu.

Uzależnienia i ich konsekwencje coraz częściej są poruszane w mediach. Uważam, że problem uzależnień musi przestać być tematem tabu w naszym środowisku.

Od początku 2019 r. pełnię funkcję pełnomocnika ds. zdrowia lekarzy i lekarzy dentyistów. Z uwagi na pełnione stanowisko chcę przybliżyć naszej grupie zawodowej te zagadnienia. We współpracy z doświadczonym terapeutą uzależnień, mgr Dorotą Urbanowicz-Preuss, służę dyskretną pomocą.

Przestańmy ignorować problem w naszym środowisku, jeśli istnieje!

Przestańmy bać się sięgać po pomoc!

# BUTY W ZAMRAŻARCE

W nasz lekarski byt wpisane są dni, całe mnóstwo takich dni, gdy od samego rana narzucamy sobie tempo i z aptekarską precyzją realizujemy kolejne punkty narzuconego sobie harmonogramu. Nasze światy – prywatny i zawodowy – przenikają się, więc niestety z żadną pełnią rolą nie możemy identyfikować się na sto procent, zawsze gdzieś „jest nas za mało”. Mnie wciąż daleko do doskonałości, ale nie ustaję w staraniach, postanowiłam zatem zrezygnować z naiwnego „na pewno poradzę”, na rzecz „planuję więc jestem”. *Spiritus movens* przemiany było pewne wydarzenie. Rzecz miała miejsce przed dwoma laty, a dokładnie 3 października, co ma istotne znaczenie dla mojej metamorfozy. Otóż właśnie wtedy, pośród urokliwej jesiennej aury, na dworcu w Lublinie oczekiwałam autobusu do stolicy. Wszystko miałam dopięte na ostatni guzik, już 40 minut wcześniej byłam na miejscu, tak przeżywałam całą eskapadę. Dworzec autobusowy w odróżnieniu od samego Lublina zachwycający nie jest, błyskawicznie go więc „zwidziłam” i zaczęło mi się dłużyć. Na szczęście było to w niedzielę, 3 października, czyli na Teresy i Jadwigi, mogłam zatem spożytkować czas na składanie życzeń przez telefon. Tak mi się miło gawędziło z kolejną solenizantką (Jadwigo, Twój zeszyt z histologii z odręcznymi rysunkami po prostu cudo, dziękuję), że autobus... odjechał mi spod nosa. To musiało trwać ułamek sekundy. Naprawdę. Na szczęście szybko wskazano mi tzw. mały dworzec i dotarłam do stolicy na czas, ale co nerwów zjadłam, to moje. Od tamtej pory stawiam na skupianie się na konkretnym zadaniu. Jak mi idzie? Nie ustaję w dążeniu do perfekcji. Któregoś piątku szło mi rewelacyjnie, choć grafik napięty był maksymalnie. Torba lekarska na wizyty – w aucie; sukienka na spotkanie autorskie do Tereski w Sępopolu – na wieszaku po prawej stronie garderoby; zestaw na bal brygady, ten nowy, w kolorze butelkowej zieleni – na drzwiach garderoby; kanapki na drugie śniadanie – spakowane; klucze do przychodni – w torebce itd. itp. Zgodnie z planem pokonywałam drogę do przychodni w rytm piosenek Cohena z płyty Wojtka Gęsickiego. Wszystko zaplanowane! Czy na pewno? A buty na wie-

czór? Te zielone szpilki? W zamrażarce! Zapomniałam wyjąć.

Wszyscy to znamy. Oczywiście nie o buty chodzi, lecz o pośpiech. Włączamy piąty bieg i naprzód. Praca zawodowa wyciska z nas wszystkie soki, niekiedy te najlepsze. Tak teraz myślę, że już podczas studiów powinno się uczyć przyszłych medyków dbania o własne zdrowie, by się kiedyś nie wypalić i nie spalić. Czego Jaś... Spokojnie, młodzi koledzy, bez obaw, nie zawsze jest tak źle. Są jeszcze wśród nas ludzie, którzy to dobrze wiedzą, że sztuka łagodzi obyczaje, a doktorom potrzeby jest relaks duchowy. Wiedzą, więc zorganizują koncert naszego izbowego chóru (trwam w nieustannym zachwycie) albo zdecydują się na recital w stylu klasycznym, jak ostatnio, na trzydziestolecie istnienia Izby Wirtuozeria skrzypka Bogdana Kierejszy z towarzyszącą orkiestrą pod batutą Piotra Sułkowskiego w niestychanie akustycznej olsztyńskiej filharmonii – niezrównana, a przekazane tajemnice ze świata muzyki i muzyków, jak chociażby nabijanie przez lutników smyczka włosami końskimi (200 sztuk), co to haczyki mają w jedną stronę, bawity i przenosiły w świat odmienny, choć wcale nie odległy, bo medycyna to nie tylko nauka, ale i humanizm przecież, w szerokim rozumieniu tego słowa. Piotr Sułkowski, dyrygent i dyrektor filharmonii, dołączył w kularach do ogólnych zachwytych, opowiadając przy okazji kilka anegdot ze swego życia artystycznego. Nie, pan Piotr nigdy nie chciał być lekarzem, marzył zupełnie o innym zawodzie. O jakim? Zapytajcie sami. Nie wyjawię też „na łamach”, które z naszych koleżanek po kitlu zrezygnowały z uczestnictwa w maratonach na rzecz jogi i morsowania i kto jest zachwycony koncertem Leszka Możdżera. To było naprawdę relaksujące – posłuchać opowieści o życiu po pracy, do tego sympatyczne uwagi lekarzy seniorów na temat BL. Bardzo miłe.

Po pracy możemy do woli bujać w obłokach, być nie do końca poważni i poukładani, chyba że ściągnie nas na ziemię sygnał telefonu. No właśnie, jak to śpiewał Dżem? „W życiu piękne są tylko chwile”. Telefon! Stygmat naszych czasów. Człowiek niby sam



lek. Anna Osowska

sobie panem, a jednak na uwięzi. Koncert nie koncert, urlop nie urlop, jeśli nie wyłączymy telefonu, jesteśmy w ciągłym pogotowiu. Czy zatem słusznie udostępniamy swój prywatny numer pacjentom, nawet tym najbardziej zaprzyjaźnionym? Rozwiązaniem jest – tak uważam – posiadanie dwóch telefonów: prywatnego i do kontaktów zawodowych. Niektórzy pacjenci bowiem dzwonią, choć informowaliśmy ich o wyjeździe na urlop. Mają nasz numer, to dzwonią, ponieważ chcą „tylko zapytać”. Kończą rozmowę życzeniami udanego odpoczynku. Kilka takich telefonów i urlop załatwiony.

Ostatnio przekonywały mnie znajome diabetolożki, pozdrawiam Olę z Gdańska i Marzenę z Bartoszyc (akcja z biletami w pendolino, Marzenko, niesamowita, szacunek), że jak najbardziej uzasadnione jest korespondowanie z pacjentami w celu zmotywowania ich do codziennych pomiarów glikemii i stosowania intensywnej insulinoterapii. Miałam odmienne zdanie. Jestem zwolenniczką oddzielenia kontaktów zawodowych od prywatnych. Podawanie adresu do korespondencji tak, o ile jest to mail firmowy, odbierany przez nas w godzinach pracy. Od razu należy też ustalić zasady, w tym częstotliwość pytań i odpowiedzi. Codzienna korespondencja emocjonalnie zwiąże pacjenta z nami, a tego nie da się łatwo odkręcić. A tak na marginesie, podczas konferencji diabetologicznej usłyszałam, iż dopiero na przełomie XIX i XX wieku zgłoszenie się chorego do lekarza zaczęło statystycznie zwiększać szansę przeżycia lub wyzdrowienia chorego.

Wracając do tematu, z pocztą można sobie poradzić, z telefonem trudniej. W obliczu za-

grożenia nikt, kto dysponuje numerem naszego telefonu, nie będzie miał na uwadze ani czasu, ani okoliczności. Z jednej strony świadczy to o wielkim zaufaniu, z drugiej jednak – mamy prawo do prywatności i tylko od nas zależy, czy je wyegzekwujemy. Nie jesteśmy z kamienia. Jak wrócić do gości, nie tracąc dobrego samopoczucia, gdy przed chwilą odebraliśmy telefon od chorej, która przerażona potrzebuje naszego wsparcia, a jest, dajmy na to, naszą koleżanką po fachu? Nawet jeśli umówiliśmy się na podjęcie działania nazajutrz, to i tak humor zwarzony. Od pewnego czasu poruszam omawiany temat. Zdania wśród moich rozmówców są podzielone, jedni chcą udzielać porad całą dobę, inni widzą, że stali się ofiarami własnej empatii.

Nie ma salomonowego rozwiązania, ale jedno jest pewne: gdy raz kogoś upoważnimy do korzystania z telefonicznego kontaktu z nami, to jest dokładnie tak samo, jak z przechodzeniem na ty. Nie ma co liczyć, że znajomy (mniej czy bardziej) pacjent w sytuacji dla niego kryzysowej będzie się zastanawiał, czy wypada dzwonić. Nasz przyjaciel, znajomy będzie się krygował, pacjent nigdy – zgodnie z powiedzeniem: więcej śmiałości niż znajomości. Sami musimy chronić swoją prywatność, dbać o dobrostan psychiczny. Nie odbierzemy telefonu po godzinach naszej pracy, pacjent znajdzie rozwiązanie. Nasz egoizm w tej konkretnie sytuacji może stać się naszym ratunkiem. Ja JUŻ nie podaję pacjentom numeru swojego prywatnego telefonu, wskazuję „służbową” drogę kontaktu do siebie, nie raz się bowiem przekonałam, że nikogo poza mną nie obchodzą moje balowe buty w zamrażarce.

# MROCZNA WIEDZA



Leczenie głupoty, fragment obrazu Hieronima Boscha

Znachor, ongiś bardzo popularny, stanowił dla wielu środowisk alternatywę dla medycyny. Szukali go przede wszystkim ludzie o małej wiedzy, niezamożni, ze środowisk prostych i niewydukowanych, pozbawieni dostępu do lekarza. A i dziś spora liczba osób poszukuje ich pomocy, szczególnie w przypadkach chorób nowotworowych. Sądzę, że każdy z nas słyszał o ich praktykach, lecz wiedza o sposobach zalecanych przez nich jest skąpa.

Uzyskałem możliwość zapoznania się z książką *Recepty znachorów. Poradnik dra P.M. Kurienkowa\**, wydaną w Rosji, a przetłumaczoną na polski. Postanowiłem zaprezentować Wam receptury znachorów zawarte w tej pozycji, które tworzyć będą cykl na łamach „Biuletynu Lekarskiego”.

Warte przedstawienia są informacje o autorze i źródłach receptur, które opisuje wydawca we wstępie do publikacji. Autorem książki był rosyjski lekarz Paweł Kurienkow. Jego dziadek w połowie XIX w. był znachorem na Uralu i przekazał wnukowi całą swoją

# RECEPTY ZNACHORÓW

Opracował dr Jarosław Parfianowicz

wiedzę i stosowane receptury. Paweł Kurienkow wraz z Białą Armią opuścił Rosję w 1918 r. i przez Chiny, Mandżurię i Meksyk dotarł do USA, gdzie wydał po rosyjsku *Recepty znachorów* dla środowiska emigracyjnego. Stąd w książce pojawiają się przepisy znachorów rosyjskich, syberyjskich a nawet chińskich, tybetańskich, perskich czy meksykańskich.

Pragnę nadmienić, że przedstawione materiały są wyłącznie ciekawostką obrazującą sposób myślenia, niesamowite pomysły terapeutyczne, niemające nic wspólnego z medycyną. Oczywistym jest, że prezentowane receptury nie są przeznaczone do terapii stosowanej przez praktykujących lekarzy i nie są nawoływaniem do zerwania z medycyną poprzez pograżenie się w oparach zabobonu. Proszę je traktować jako swego rodzaju ciekawostkę obyczajową i z poczuciem humoru.

WIĘC ZACZYNAAMY:

## Leczenie bronchitu mchem islandzkim (51)

Pewna znawczyni rosyjskiej medycyny ludowej wyleczyła w ten sposób kilka tysięcy osób chorych na bronchit.

Wziąć emaliowany garnek (w żadnym wypadku nie wolno używać garnka aluminiowego), wlać doń szklanę mleka i wsypać jedną płaską łyżkę stołową utartego mchu islandzkiego. Mieszankę doprowadzić do wrzenia, garnek powinien być przykryty emaliowaną pokrywką lub talem. Kiedy mleko zacznie kipieć, odstawić je, przecedzić i mech wyrzucić. Jeszcze raz zagotować mleko pod pokrywką. Lekarstwo należy pić w stanie gorącym uważając,

by nie poparzyć warg i gardła. Pić tylko na noc, położyć się do łóżka i unikać przeciągów.

## Inny ludowy środek przeciwko bronchitowi (52)

Ten środek jest uważany za mniej silny niż poprzedni. Sposób przyrządzenia taki sam, zamiast mchu islandzkiego bierze się liście szatwii.

## Sprawdzony środek przeciwko bronchitowi, bronchitalem (ponownym) przeziębieniom, dla leczenia płuc skłonnych do zapaleń i gruźlicy (53)

Wsypać łyżeczkę od herbaty mchu islandzkiego do

wrzącej wody i zaparzać jak zwykłą herbatę. Chory powinien wypijać jedną filiżankę napoju wieczorem przed snem. Pić tak gorący wywar, jak tylko można wytrzymać. Środek ten jest gorzki, więc można dodać miodu. Okres leczenia jest zindywidualizowany, zwykle chorzy powracają do zdrowia po miesiącu do trzech tej kuracji. Środek ten jest powszechnie stosowany w Jugostawii, wśród chłopów serbskich i przynosi dobre rezultaty.

## Popularny serbsko-macedoński środek przeciwko bronchitowi i na utratę głosu (54)

Zagotować półtora litra wody. Do wrzątku wsypać 400

g otręb (jakichkolwiek). Dostodzić melasą. Napój ten należy pić w ciągu całego dnia zamiast kawy, herbaty, zupy i innych płynów zawsze w stanie gorącym.

### **Syberyjski ludowy środek na kaszel i bronchit (pożyteczny także na nerki i wątrobę) (55)**

Utrzeć na tarce czarnej rzodkwi i jej sok wyżyć przez gazę. Dobrze wymieszać litr tego soku z 400 g płynnego miodu i pić. Dawka: po dwie stołowe łyżki przed każdym posiłkiem i na noc.

### **Wypróbowany środek przeciwko bronchitowi i na bóle w piersiach (56)**

W garnku na wolnym ogniu przetopić smalec ze słoniny. Wypić całą szklankę duszkiem na noc przed snem, a na początku kuracji także rano, na godzinę przed jedzeniem. Do picia smalec powinien być gorący, jednak nie

aż tak, by poparzył wargi.

### **Ludowy sposób na katar (60)**

Wdychać nosem tabakę jak najgłębiej, tak by przez nozdrza przedostawała się do ust. Po kilku razach katar powinien przejść.

Dobrze pomaga także przemywanie nosa. Wziąć do garści czystej wody o temperaturze pokojowej i wciągać ją kolejno jedną i drugą dziurką od nosa, tak by dostawała się do ust. Przy wszystkich sposobach leczenia kataru należy pamiętać, że w większości przypadków jest on objawem infekcji. Dlatego do czyszczenia nosa należy każdorazowo używać nowych chusteczek, tak by przez chusteczkę nie nastąpiło ponowne samozakażenie.

### **Stary znachorski sposób leczenia kataru (61)**

Kiedy tylko katar się zacznie, przyłożyć od spodu do

pięt gorczyczniki (rodzaj plastrów sprzedawanych w aptekach w ZSRR – przyp. tł.) i przewiązać je flanelą. Następnie ubrać ciepłe wełniane skarpety i trzymać gorczyczniki tak długo, jak tylko się da – godzinę do dwóch. Po zdjęciu plastrów szybko pochodzić. Lepiej jednak jest je zakładać na pięty wieczorem przed zaśnięciem.

Katar mija do rana.

### **Ludowy środek na chroniczny bronchit (62)**

Tę uporczywą chorobę leczy się z dobrymi rezultatami tłuszczem znajdującym się na wieprzowych kiskach (siatka tłuszczowa). Tłuszcz wkłada się do naczynia i wstawia się do ciepłej, lecz niezbyt gorącej duchówki lub na mały ogień. Rozpuszczony zlewa się do słoika i odstawia do ostygnięcia. Dodawać tego tłuszczu do szklanki gorącego mleka i pić. Ten rodzaj słoniny można także mieszać z terpentyną i mieszką tą mocno nacierać pierś chorego.



## KOMUNIKAT KAPITUŁY ODZNACZENIA

Szanowne Koleżanki, Szanowni Koledzy,

Uprzejmie informuję, że zbliża się XVII edycja nadania Odznaczeń „Zasłużony Lekarz Warmii i Mazur”, które zostaną wręczone na Okręgowym Zjeździe Lekarzy w dniu 28 marca 2020 r.

Pragnę poinformować, że Kapituła ustaliła, iż termin składania wniosków o nadanie Odznaczenia i listów promocyjnych minie z dniem 28 lutego 2020 roku. Serdecznie zachęcam do zgłaszania kandydatów.

Wnioski przyjmujemy drogą pocztową lub można złożyć w sekretariacie Biura Izby Lekarskiej.

Kanclerz Kapituły  
Lek. Marek Zabłocki

# DIS MITOLOGIA XXI WIEKU

Jestem kobietą. Jestem lekarzem psychiatrą z 35-letnim stażem pracy. Jestem specjalistą seksuologiem z ubiegłego wieku.

Moje kształcenie zawodowe opierało się na aktualnym stanie wiedzy, na doświadczeniu minionych pokoleń, również tych z zamierchłej przeszłości. Moją ulubioną dziedziną stała się psychologia starożytności, czyli mitologia. W niej, szczególnie mitologii greckiej, odnalazłam uniwersalne prawdy o człowieku i jego życiu.

W latach 90. XX wieku para amerykańskich psychoterapeutów, Jennifer i Roger Woolger, opracowała test – psychozabawę dotyczącą archetypów kobiecych: „która bogini dominuje w tobie”. Autorzy wyszczególnili sześć archetypowych bogiń: Hera, Afrodyta, Demeter, Atena, Artemida, Persefona. W tej plejadzie bogiń zabrakło Hestii, opisanej przez psychoterapeutkę jungowską, profesor psychiatrii Jean Shinodę Bolen, w książce *Boginie w każdej kobiecie* (Wyd. Inanna, Warszawa 2006). Hestia (Westa) – bogini domowego ogniska, strażniczka świątynnego ognia, kobieta mądrości – mogłaby być współcześnie autorką książki zatytułowanej *Zen i sztuka prowadzenia domu*.

Skoncentruję się jednak na archetypach kobiecości według Woolgerów. Być może tu leży jedna z przyczyn współczesnych problemów dotyczących zaburzeń tożsamości płciowej, identyfikacji płciowej czy źródeł panseksualizmu celebrytek XXI wieku.

Zacznijmy od Hery. Hera była przedstawicielką starego matriarchatu, Zeus musiał uciec się do podstępów, aby ją zdobyć. Przywdział postać zziębniętej kukułki, a kiedy Hera przytuliła ją do swego łona, aby ją ogrzać, Zeus wrócił do swej pierwotnej postaci, posiadał Herę, oczywiście ożenił się z nią, ale odtąd Hera stoi u jego boku, wzmacniając go we władaniu światem. Status prawowitej małżonki całkowicie ją zadawał i będzie stała na straży świętości małżeństwa, tradycji, moralności, wartości rodziny i porządku społecznego. Pierwsze damy, małżonki wielkich tego świata, z niej mogą czerpać wzór do naśladowania.

A cień jungowski?... To Lady Makbet, „sekutnica”, zazdrosna żona tępiąca swoje ry-

*Z inspiracji artykułem Małgorzaty Jałochy „Psychologia bogiń greckich a współczesna kobieta” (Remedium 3/1998)*

walki, matka instrumentalnie traktująca swoje dzieci jako zabezpieczenie na przyszłość, dbająca o status społeczny i wizerunek rodziny, której jest głową.

Antagonistką Hery jest Afrodyta, powszechnie znana jako bogini miłości erotycznej i piękna, alchemiczna bogini inicjująca magiczny proces wewnętrznej transformacji. Żyje dla miłości do mężczyzny, gwałcąc wszystkie zasady i ograniczenia. Choć wybrana jako najpiękniejsza, w istocie jest „tą trzecią w związku” – idealną kochanką, znienawidzoną przez kobiety i uwielbianą przez mężczyzn, którzy ją uprzedmiotawiają. Gdy ciało i seksualność zatraciły swój sakralny wymiar i zostały oddzielone od miłości, bliskości, intymności, piękno ciała stało się tylko obiektem pożądania seksualnego. Marilyn Monroe powiedziała kiedyś: „Obiekt seksualny jest rzeczą, a ja nie jestem rzeczą”. Jakie są konsekwencje desakralizacji i bezczeszczenia kultu Bogini Piękna i Miłości?...

Cyprian Kamil Norwid w wierszu *Piękno-Czasu* ujął to tak:

„Dziś nie szuka nikt Piękna... żaden poeta – żaden sztukmistrz – amator – żadna kobieta – dziś szuka się tego, co jest powabne, i tego co jest uderzające!... Powab i grzmot... dwie siły, skądkolwiek-bądź by były!... to – dwa wdzięki Uranii, dwa jej ramiona, czy obejmą?... uściskną?... i czy Tobie tzę obetrą?... – przypomnisz w grobie (pieśń nie skończona)”. (*Pisma wybrane*, t 1. PIW, Warszawa 1968).

John Lennon – żywy w filmie *Yesterday* (reż. Danny Boyle) – przekazuje głównemu bohaterowi Jackowi uniwersalną prawdę: ALL YOU NEED IS LOVE!

Miłość rodzi życie. I za to nowe życie odpowiedzialna jest Demeter – wielka bogini matka. Cokolwiek powiedziano, napisano, wyśpiewano o macierzyństwie, dotyczy właśnie jej. A cień jungowski?... Jej władza nad dzieckiem kończy się dopiero w otchłani Hadesu. Córka musi zejść z tego świata, aby się uwolnić od „miłości matczynej”. Reżyser filmu *Pieta* Kim-Ki-Duk godzinami wpatrywał się w rzeźbę Piety Michała Anioła, aby potem nakręcić wstrząsający obraz o mocy martyrologii matki, bohaterki filmu Mi-sun.

Tak przechodzimy do drugiej *personae dramatis* – Persefony, córki i królowej „królestwa nie z tego świata”. Persefona nic nie znaczy w tym świecie materii, rozumu, „lajków”. Persefona jest strażniczką tajemnicy eliksiru piękności, której nie posiada nawet Afrodyta. Ale kobiety boją się zejść w głąb, skorzystać z gościnności rzymskiej Prozerpiny. Czasami trauma – utrata, śmiertelna choroba – wymusza udział w misteriach eleuzyńskich pod przewodnictwem Persefony. Takie kobiety zostają obficie obdarowane eliksirem piękności – wewnętrznego światła rozpraszającego ciemności tego świata. Elisabeth Kubler-Ross, autorka *Rozmów o umieraniu i o śmierci*, napisała: „Ludzie są jak kościelne okna. Gdy świeci słońce jaśnieją wszystkimi kolorami, lecz gdy przychodzi noc, ich prawdziwą wartość może uwidocznic jedynie światło z wewnątrz”. I to jest właśnie dar Persefony!

Wracamy do piękna świata natury. Tu rządzi Artemida – bogini łowów i księżycy, szamanka, zielarka, patronka ekologów, działaczka Greenpeace. Dzika, niezależna, nieobliczalna, inspirująca pięć siostr, bohaterka filmu *Mustang* (reż. Deniz Gamze Erguven), do walki o niezależność i życie zgodne z własną naturą.

Niestety, istnieje realne zagrożenie, że zalegające w coraz większej ilości plastiki zakneblują usta Artemidy, a mikroplastiki zaczopują naczynia, w których krew przestanie krążyć. Może warto dołączyć do akcji STOP PLASTIKOM!!!, aby wesprzeć współczesne Artemidy walczące o czyste środowisko naturalne.

Siła fizyczna Artemidy jest uzupełniana walecznością intelektualną Ateny. Atena – ta wojowniczką zrodzona z głowy Zeusa – nie bawi się w sentymenty, nie przeżywa emocjonalnych dylematów, jej racjonalny umysł działa szybko i sprawnie, wyważając argumenty dla dobrej sprawy, której broni, lub zagrzewa do walki, jak w *Nocy listopadowej* Wyspiańskiego. Joanna d’Arc miała nie tylko męski strój, lecz posiadała także w sobie dobrze zintegrowane cechy męskie, takie jak wojowniczość, racjonalność, odwagę, siłę, niezależność.

Mamy zatem zidentyfikowane archetypowe kobiece role życiowe: córka, żona, kochanka, matka, wojowniczka. Czym charakteryzuje się wojowniczka? Nie jest zwolenniczką wojny dla samej wojny, jeśli walczy, to w słusznej sprawie, broniąc słabszych, potrzebujących ochrony, wykorzystuje możliwości mediacyjne, intelektualne, a rozwiązania siłowe są ostatecznością. Takie jest dziedzictwo przeszłości, przekaz pokoleniowy. Współcześnie coraz częściej archetypowe role życiowe mylone są ze stereotypami społecznymi. Również łączenie kilku ról życiowych równocześnie powoduje wiele dylematów. Dobrą ilustracją tego jest film *Kobieta idzie na wojnę* (reż. Benedikt Erlingsson). Główna bohaterka Halla o pseudonimie Kobieta z gór samotnie toczy walkę z potężnym koncernem zatruwającym

środowisko naturalne. Jedna przelana kropla krwi decyduje o radykalnej zmianie, Halla podąża za swoim instynktem macierzyńskim, a jej siostra bliźniaczka za kratami więzienia medytuje i niczym zapalona lampa wskazuje drogę do uzyskania pokoju wewnętrznego. Realizuje praktykę Gandhiego zwycięstwa bez przemocy.

Niestety, jak śpiewał Bułat Okudźawa, „a przecież mi żal, że nad naszym zwycięstwem niejednym górują cokoty, na których nie stoi już nikt”.

Rewolucja seksualna, feminizm w agresywnej postaci, panseksualizm zdezonizowały władanie Bogini Piękna i Erotyki. Jako matka patrzyła, jak bezczęści się pomniki jej syna Erosa i na jego ołtarzu czci bożka seksu. Gniew Afrodyty obejmuje kłętą mężczyzn, czyniąc z nich „niewolników stojącego penisa”, jak Inuvaylo z bajki Trobriandczyków spisanej przez Bronisława Malinowskiego, a kobiety czyni nienasyconymi, jak w bajce *Wyspa kobiet*, również spisanej przez Malinowskiego w wydanej przez niego książce *Życie seksualne dzikich* (1929 r.).

Jest jednak nadzieja, bo w bajce Inuvaylo dojrzewa do transformacji, przeniesienia genitalnego popędu seksualnego na wyższy poziom kreatywności: układa pieśń i tańczy, ucząc innych mężczyzn.

Marcel Messing napisał: „pierwotny dramat człowieka polega na tym, iż sterowana pełnym pragnień umysłem ręka pożądania zawsze sięga nieco dalej, niż aktualny stopień jego rozwoju duchowego. W ten sposób ciągle zrywa cierpkie i niedojrzałe owoce pozbawionego harmonii życia [...] istnieje równowaga między stawianiem się i byciem, Wszechświatem i jednostką, drzewem poznania dobra i zła a drzewem życia. Dopóki ręka pożądania jej nie zakłóci, wszystko jest doświadczane w świadomości jako jedność i wszystkie przeciwieństwa znajdują się w doskonałej harmonii. [...] Życie prosi człowieka, aby utrzymał równowagę Wszechświata i nie niszczył właściwej istotom pierwotnej harmonii. Prośba ta wyrażana jest w mitach jako ostrzeżenie, zakaz, przykazanie, tabu. Dramatyczna inicjacja człowieka w poznanie dobra i zła spowodowała zakłócenie pierwotnej równowagi, a dysharmonia przejawiała się na wszystkich poziomach życia” (*Od drzewa życia do krzyża*, wyd. KOS, 2011).

Apolonia Szarkowicz

\*Dis (łac) przedrostek roz- ; np. rozłam, rozdarcie, rozbicie, dysharmonia. Diss (ang slang) obraza, atak słowny na kogoś, ubliżyć kogoś, pocisk, zniewaga, obelga.



FELIETON

# PO CO NAM REKLAMY?

„Po reklamach widać, jak nisko upadł rozum”. To zdanie z ostatniej powieści znakomitego pisarza Wiesława Myśliwskiego pod tytułem *Ucho igielne* niezwykle trafnie definiuje sytuację polskiego reklamowego biznesu. Oglupianie ludzi reklamami nie jest oczywiście tylko naszą specjalnością. Dotyczy to prawie wszystkich krajów, w których telewizja stała się głównym źródłem informacji o świecie.

W celach naukowych z niemałym obrzydzeniem obejrzałem parę bloków reklamowych. Oprócz samochodów, kosmetyków, proszków do prania i śmieciowej żywności duża część reklam dotyczy leków i suplementów diety. Często są to substancje, które mogą mieć wiele skutków ubocznych. Na przykład inhibitory pompy protonowej, kwas acetylosalicylowy czy sildenafil poprawiający erekcję zaburzają trwale wiele szlaków metabolicznych istotnych dla prawidłowego funkcjonowania organizmu. Z kolei marnej jakości sztuczne witaminy, podawane w sposób niekontrolowany w dużych dawkach, powodują odwrotne skutki od zamierzonych, co udowodniły liczne badania naukowe. W przebadanych suplementach na potencję w prawie co drugim preparacie znaleziono niezadeklarowane substancje.

Producenci, w zależności od aktualnie panującej mody, prześcigają się w produkcji tanich, wątpliwej jakości suplementów. Przykładem mogą być popularne kwasy omega-3 naszpikowane rtęcią, słabo wchłaniające się związki magnezu czy ziołowe mieszanki niewiadomego pochodzenia, których skuteczności nikt nigdy nie był w stanie udowodnić.

Jest jednak o co walczyć, skoro firmy farmaceutyczne przeznaczyły na reklamy w 2018 roku ponad 4 mld złotych. Polacy wydają około 10 mld złotych na leki bez recepty i na-

stępne 4 mld na suplementy diety. Wielkim skandalem jest ogromna liczba tych reklam w telewizji publicznej, na którą jesteśmy zmuszani płacić stały abonament.

Największym jednak nieszczęściem są reklamy skierowane do dzieci. Te niewinne istoty najczęściej wierzą w piękne obrazki z napojami, chipsami, lodami czy wszelkiej maści słodyczami, by potem w sklepach dorzucić do koszyka rodziców reklamowane produkty. Na wytłumaczenie im szkodliwości tej pseudożywności nie ma już czasu, cierpliwości, a często też odpowiedniej wiedzy. Idąc na łatwiznę, akceptujemy dziecięce zachcianki.

Skutki tej opłakanej diety, opartej na węglowodanach i przetworzonych tłuszczach, pojawiają się dopiero po wielu latach. Jeśli nie zmienimy naszych przepisów i nie zmusimy producentów do zmian w technologii wytwarzania produktów skierowanych do dzieci, grozi nam zdrowotna katastrofa. Nadal przecież największą nagrodą dla naszych pociech są słodycze. Jak wiemy, cukier uzależnia, poprawiając nastrój, i – jak każda tego typu substancja – wymaga z czasem większych dawek. Jest to prosta droga do schorzeń stanowiących plagę naszych czasów, a więc: otyłości, cukrzycy, nadciśnienia, stłuszczenia wątroby, chorób serca i nerek.

Jako lekarze świadomi tych zagrożeń powinniśmy śladem wielu medyków na świecie zwrócić się do władz odpowiedzialnych za politykę zdrowotną, aby odpowiednimi przepisami ograniczyć oglupianie społeczeństwa kłamliwymi reklamami, które nabijają kasę firmom farmaceutycznym i producentom śmieciowej żywności i doprowadzają do epidemii chorób cywilizacyjnych.

dr n. med. Roman Łesiów

DROGOWSKAZY – MEDYK W PODRÓŻY

# MAŁE PAŃSTWO – TUVALU

Uf... Lądujemy. Po ponad 50 godzinach lotu, 3 przesiadkach w końcu nasz samolot podchodzi do lądowania na lotnisku Funafuti. Z Polski to bagatela 15 000 km, i to w linii prostej. Gdzie to jest?

W małym państwie na południowym Pacyfiku – w Tuvalu. Jest to jedno z najmniejszych państw świata – tylko 26 km<sup>2</sup> i niecałe 11 000 mieszkańców. W Polsce znajdziemy większe gminy, a tu proszę – gubernator, premier, rząd, parlament. Jest to również najniższe państwo na świecie – 11 m.

Jedyną linią lotniczą, która obsługuje to państwo, jest Fiji Airways. Na minilotnisku w stolicy tego kraju Vaiaku samoloty lądują tylko dwa razy w tygodniu, stąd trzeba mieć jakiś cel albo pomysł, co tu robić. My nie do końca mieliśmy. Sprowadziła nas tu ciekawość. Dziewięć atoli, które tworzą Tuvalu, jest odwiedzanych przez 300 turystów rocznie,



nie ma żadnych przewodników, nawet anglojęzycznych.

Ani kultowe Lonely Planet, ani Rough Guides. Zastanowiło nas dlaczego. Po kilku godzinach już wiedzieliśmy. Tu nie ma nic do zwiedzania, jest to niestychanie biedny kraj na końcu świata. Po części przyczyną tego jest II wojna światowa. Amerykanie w trakcie budowy lotnisk, magazynów, baz wojskowych wyrównali powierzchnię Tuvalu, czyniąc to państwo również najniższym krajem na świecie. Średnio 4 m n.p.m., najwyższy punkt 5 m n.p.m. W związku z tym i w związku z ocieplaniem klimatu naszego globu oraz podwyższeniem poziomu oceanu światowego oblicza się, że w 2050 r. Tuvalu zniknie z map, zalane przez wody Oceanu Spokojnego. Są już nawet stosowne umowy z rządem Nowej Zelandii, której flota ma w takim przypadku ewakuować obywateli.

Po wylądowaniu samolotu, które jest wydarzeniem gromadzącym okolicznych miesz-



kańców spragnionych rozrywki, zaczęliśmy szukać auta, żeby objechać wyspę. Jest nas czwórka, mamy plecaki, a w nich namioty – podstawę naszego spokojnego snu w czasie podróży. Jednak nie ma tu wypożyczalni samochodów w naszym tego słowa znaczeniu. Udaje nam się namówić kogoś, kto użyczy nam swój samochód na 5 dni. Mamy w takim razie Hondę CR-V, która już ma swoje czasy świetności dawno za sobą, i zaczynamy szukać miejsca pod namiot. Po 15 minutach objechaliśmy... całą wyspę i takowego nie znaleźliśmy. Ale na północnym cyplu wyspy było wysypisko śmieci. Krajobraz apokaliptyczny: sterty odpadków, gdzieś dymy ognisk, ale mamy wysokie zawieszenie i napęd na 4 koła, więc przebijamy się przez nie i na końcu wyspy nagroda. Palmy, plaża i żadnego człowieka. W pół godziny rozbiliśmy namioty i czas na relaks. Posiłek, wędkowanie, pływanie, opalanie na rajskiej plaży. Po dwóch nocach pojawili się zaciekawieni ludzie, którzy zaczęli się nam przyglądać. Jeszcze wtedy nie wiedzieliśmy, że na Pacyfiku nie ma ziemi niczyjej. Każdy kawałek gruntu należy do kogoś, do jakiejś rodziny. My w Polsce czulibyśmy się nieswojo, gdyby ktoś rozbił namiot w naszym ogródku. Podejrzewam, że tubylcy tak się czuli, tylko my o tym nie wiedzieliśmy. Wyczuliśmy, że pora zmienić lokalizację naszego noclegu, spakowaliśmy się szybko i pojechaliśmy do stolicy. Tu spodobało nam się jedno miejsce – z tyłu zniszczonego domostwa z powybijanymi oknami i pleśnią na ścianach. Obok stał bardzo ładny dom, zadbane. Pomyśleliśmy, że będzie fair zapytać, czy możemy rozłożyć właśnie tu, przy plaży, nasze namioty. Gdy zapukałem do drzwi sąsiedniego domu, otworzyła kobieta, której przedstawiłem się, mówiąc: „Cześć, jestem Andrzej. Z Polski, to taki kraj w Europie, między Rosją a Niemcami. Chcielibyśmy rozbić

namiot, czy możemy?”. Problem w tym, że prawie nikt nie wie na wyspie, co to jest namiot i w ogóle po co się męczyć spaniem pod czymś takim. Zdjęcia w telefonie trochę zawsze pomagały wytłumaczyć tę niezrozumiałą ideę. Pani odpowiedziała, że to głowa rodziny może podjąć taką decyzję. Podszedłem więc do kuchni i tam spotkałem dobrze ubranego mężczyznę w wieku 50+ i znowu: „Cześć, jestem Andrzej. Z Europy...” itd. Mężczyzna już bardziej orientował się, o co chodzi, i wyraził zgodę. Zadowolony wracam do kompanów. Na drugi dzień, w południe, odwiedza nas jednak czterech policjantów i smutny pan. Musimy natychmiast opuścić to miejsce. Z policją nie ma dyskusji. Po spakowaniu bagażu do samochodu idziemy do jedynej jadłodajni w mieście. Zamawiamy jedyny posiłek, jaki jest dostępny, a po krótkiej rozmowie z kucharką dowiadujemy się, że ten dobrze ubrany mężczyzna – sąsiad naszego ostatniego kempingu – to *general governor*, czyli gubernator – osoba, która z ramienia królowej Elżbiety II jest władcą kraju. Kiedy przypomnę sobie moje „Cześć, jestem Andrzej” i beztrocki uścisk ręki, to do dziś wywołuje to uśmiech na mojej twarzy. Po dwóch latach, gdy odwiedzałem jakieś muzeum w Londynie, zobaczyłem zdjęcie brytyjskiej królowej i głów państw należących do Commonwealthu, a wśród nich – a jakże! – jest „mój dobry znajomy”. Drugie śmieszne zdarzenie tego dnia też rozegrało się w tej „restauracji”. Po południu, czekając przy barze, zauważyłem dwóch białych ludzi, którzy wchodzą do lokalu. Już w głowie układam sobie jakieś zdanie po angielsku, aby zagaić rozmowę. A tu nagle słyszę: „Zdychu, kupić ci sprite’a?”. No masz, 15 000 km od domu, a tu polski język. Szybko nawiązujemy kontakt. Okazuje się, że hobbisci krótkofalarstwa odwiedzili odległą destynację w celu nawiązania kontaktu z kolegami z Europy. To



coś jak zdobycie Mount Everestu dla górotazów. Śmiechu i opowieści było co niemiara. Nadszedł wieczór, na który z utęsknieniem czekaliśmy, żeby znaleźć miejscówkę na rozbić namiotu. Tym razem nie pytamy nikogo, żeby nie ściągać uwagi. Znowu obok zniszczonego domu, trochę na odludziu. Wszystko byłoby fajnie, gdyby nie cyklon, który przyszedł w nocy. Ciekawe przeżycie. Oczywiście żartuję. Nasze panie uciekły do samochodu, my za nimi. Deszcz padał poziomo, wiało niemiłosiernie, ale w samochodzie jakoś to przeczekał. W południe znowu pojechaliśmy coś zjeść i spotkaliśmy naszych polskich znajomych. Pierwsze ich słowa to, że zastanawiali się, jak przeżyliśmy, bo to czasami było 12 w skali Beauforta. Nie znam się, ale jeden z tych panów był kapitanem żeglugi wielkiej, więc chyba coś wiedział w tej kwestii. Żona i ja zdecydowaliśmy, że koniec z namiotem



– na ostatnią noc wynajmiemy pokój od właścicielki jadtodajni. W końcu stodka woda do umycia. W dniu wylotu od rana jedyny wóz straży pożarnej jeździ, oznajmiając sygnałem, że należy opuścić pas startowy. Panowie z obsługi lotniska zamiatają pas miotłkami, mieszkańcy znów ściągają z okolic na seans serwowany przez Fiji Airways. Te ostrzeżenia o opuszczeniu pasa startowego mają uzasadnienie. Chwilę po tym, jak samolot wystartuje, dzieci i dorośli wbiegają na pas, rozkładają koce zaczynają grać w piłkę. Lotnisko jest po prostu integralną częścią miasta i życia każdego mieszkańca Tuvalu.

Szczerze mówiąc, już nie mogliśmy się doczekać. Od czwartku do wtorku. Ludzie bardzo mili, ale ile można się było kąpać. Z ulgą wsiedliśmy do samolotu na Fiji, żeby kontynuować podróż. Uf...

Andrzej Demus



# WYCIECZKA LEKARZY EMERYTÓW: HUBERTÓWKA

Na zakończenie sezonu zimowego oraz na początek lata (29 czerwca 2019 r.) lekarze emeryci spotkali się w Ognisku Kultury Rodzinnej – Hubertówka, aby zintegrować środowisko na tle pięknej przyrody. Wielu z nas zapytało: a gdzie jest ta Hubertówka? Odpowiadam – to rzut beretem od Olsztyna, w miejscowości Kudypy, w gminie Gietrzwałd.

Ośrodek prowadzi państwo Rita i Leonard Kostkowie; ona – pedagog, on – leśnik. Oboje z zamiłowaniem i pasją prowadzą ośrodek od 1991 r. – po wizycie w Olsztynie Jana Pawła II (5-6.06.1991) – jako wyraz poparcia dla autentycznej kultury warmińskiej oraz z chęci zachowania wielkiego skarbcza, jakim jest przyroda regionalna.

Członkowie grupy przybyli licznie, zaciekawieni czekającą ich niespodzianką. Pani Rita przywitała nas przed domem – ubrana w piękny strój warmiński – chlebem, kwiatami, gwarą, piosenką. Nasz kolega Jan wykonał hejnał rogami myśliwskim. Święty Hubert to patron myśliwych. Zwiedziliśmy Izbę Tradycji: meble przodków z XIX w., galerie ubrań i czepców warmińskich, lalek regionalnych, ekspozycji ptaków i zwierząt łownych; zbiory mieszkańców: rzeźby, obrazy malowane na szkle, modele samolotów, zapiski; kącik patriotyczny: wielcy Polacy na Warmii, Rodło, Prawdy Polaków, sztandar.

Były też scenki historyczne: królowa Jadwiga i król Jagiełło w strojach z epoki. Udaliśmy się na spacer do pomnika przyrody (kilkusetletniego dębu) i kapliczki warmińskiej. Odegraliśmy scenkę ścinania głowy mieczem poddanemu przez króla (w roli króla – Antoni Celmer, poddanego – Władek Sawa). Było dużo śmiechu i niepokoju, ale winowajca na szczęście przeżył.

Celem ośrodka jest ożywienie rodzinnych tradycji warmińskich i dobrego obyczaju szlachectwa polskiego: kultywowanie dziedzictwa kulturalnego przodków, organizowanie przyjaznych środowisku działań rekreacyjnych, wzrost inicjatywy środowiska lokalnego. W latach 1991–2014 odbyło się ponad 1200 spotkań (wpis w kronice). Były tu dzieci, młodzież, seniorzy, goście z kraju i zagranicy. Okazało się, że wielu z nas miało wcześniej kontakt osobisty z rodziną Kostków, głównie z powodu usług medycznych.



Pani Rita jak nikt potrafi zainteresować kulturą i obyczajami Warmii. W Kudypach mieszka od 1968 r. z mężem Leonardem, byłym nadleśniczym i założycielem Leśnego Arboretum. W stanie wojennym była represjonowana. Jest laureatką licznych nagród, otrzymała Medal Pro Ecclesia et Pontifice, nadany przez Jana Pawła II w 1994 r., a także „Znak Solidarności” w 1996 r. Była niezapomnianą wychowawczynią w Szkole Podstawowej nr 12 w Olsztynie (ul. Jagiellończyka) do dnia 4 stycznia 1982 r., kiedy to została zwolniona z pracy za działalność w „Solidarności”. Dzieci za nią płakaty, zorganizowały strajk, nie chciały chodzić do szkoły. Tę przerwana lekcję dokończyły już jako dorośli po 36 latach – w tej samej szkole i w tych samych ławkach. To dopiero było przeżycie. Nie wiem, jak pani Rita dała radę ogarnąć te wszystkie działania, wychowując jednocześnie siedmioro dzieci. Prawdziwa Matka Polka.

Po emocjach natury kulturalnej był prawdziwy lokalny poczęstunek przygotowany według receptury gospodarzy. A więc na dzień dobry podano zupę gulaszową z dziczyzny, do tego kulebiak, później były zrazy zawijane, pieczona dziczyzna, wspaniała modra kapusta, kluski śląskie, ziemniaki opiekane. A na deser cztery ciasta z tortem makowym na czele. Pyszności! No i napoje: lokalny mus owocowy i herbata z leśnych ziół. Gospodarz poczęstował nas też białym winem. W tej miłej atmosferze spędziliśmy kilka godzin, aż żal było wracać, tyle jeszcze zostało ciekawych prezentacji. Działalność Hubertówki z Ritą Kostką, duszą tego ośrodka, stała się prawdziwą wizytówką regionu Warmii i Mazur. Wracając, warto było zanuć znaną melodię: *Powrócisz tu...*

Krystyna Łaskarzewska-Resiak



# SPORTOWE WSPOMNIENIA LATA 2019

Za oknem jesień, deszcz, zimno. Taka aura zachęca do tego, aby wrócić do wspomnień z wakacji. Tegoroczne lato obfitowało w sportowe sukcesy lekarzy należących do naszej Izby. Warto się tymi osiągnięciami pochwalić!

Od 20 do 23 czerwca trwały XXIX Letnie Mistrzostwa Polski Lekarzy w Tenisie „Lexus Cap 2019”. Był to wyjątkowy turniej w tym roku, bowiem Polskie Stowarzyszenie Tenisowe Lekarzy obchodziło jubileusz XX-lecia swojego istnienia. Warto wspomnieć, że pierwsze mistrzostwa Polski lekarzy w tenisie rozegrały się 1991 r. właśnie w Olsztynie z inicjatywy

laryngologa, dr. Zbigniewa Frenszkowskiego. Historia zatoczyła koło i w tym roku medycy-tenisiści spotkali się również w stolicy Warmii i Mazur. Medale dla Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej zdobyli: Wioletta Czarnecka, Marek Roszkowski, Hanna Zajączkiewicz, Mirosław Smółka, Stanisław Woźniak, Edmund Siemiątkowski, Zbigniew Frenszkowski.

Z kolei w lipcu, w dniach 12–14, w Michałótku koło Łowicza odbył się „Medbledon” – pierwszy w historii Polski turniej tenisowy lekarzy na prawdziwej, naturalnej nawierzchni trawiastej. W turnieju, który rozgrywał się pod egidą Polskiego Stowarzyszenia Tenisowe-



go, wzięło udział 78 lekarzy. Trzecie miejsce w singlu w kategorii open zajęła Wioletta Czarnecka – reprezentantka WMIL.

Jednak nie tylko w tenisa grają nasi lekarze. Sportowe sukcesy odnoszą również na wodzie. W dniach 6–8 września odbyły się XXIX Żeglarskie Mistrzostwa Polski Lekarzy. W regatach wzięło udział 27 załóg z całego kraju. W sportowej rywalizacji zwyciężyła załoga, której ster-

nikiem był Wojciech Niczyporowicz z WMIL. Ekipa pod sterami Piotra Martyna z Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej wygrała również w wyścigu memoriałowym o puchar śp. Dra Władysława Lipeckiego, wieloletniego organizatora, komandora i głównego sędziego regat.

Zwycięstvom gratulujemy i wszystkim życzymy tylko takich pozytywnych wspomnień z wakacji!





# MUZYKA PEŁNOSPRAWNA



lek. Paweł Tryba



3 grudnia obchodzimy Międzynarodowy Dzień Osób Niepełnosprawnych. Warto więc przedstawić artystów, którzy grają pomimo swoich ograniczeń, a czasem wręcz potrafią przekuć je w atut. Nawet jeśli pominiemy pomnikowe postacie Andrei Bocellego, Steviego Wondera czy Raya Charlesa, będzie czego słuchać.

À propos: słuchać – utrata tego zmysłu nie musi dyskwalifikować muzyka, a dowodem na to nie był tylko Beethoven. Szkocka perkusistka Evelyn Glennie straciła słuch w wieku 12 lat i – uwaga! – dopiero wówczas rozpoczęła naukę gry na bębnach! Dziś, po pięćdziesiątce, ma na koncie dwie nagrody Grammy. Realizuje się głównie w muzyce klasycznej, co nie przeszkodziło jej współpracować m.in. z Björk i Markiem Knopflerem. Glennie słucha całą sobą. Nauczyła się wyczuwać swoimi rękami, brzuchem, twarzą najłżejsze wibracje powietrza i instrumentu. Jakby była jednym wielkim słuchem kostnym. Zdarzają się muzycy obsługujący perkusję mimo braku kończyn. Rick Allen,

bębniarz angielskiego hardrockowego Def Leppard, stracił rękę w 1984 r. w wypadku swojego Alfa Romeo. Gra w zespole do dziś na opracowanym specjalnie dla siebie elektronicznym zestawie obsługiwanym jedną ręką i nogami, przez lata dorobiwszy się ksywki Bóg Piorunów. Na jednym z koncertowych DVD polskiej artrockowej instytucji Believe znajdziemy jako bonus dokument *Music for One Leg*, poświęcony ówczesnemu ich perkusiście, Vlodiemu Taflowi, który obsługuje standardowy, nieprzebudowany zestaw mimo protezy jednej z nóg. Na perkusji nigdy nie zagra już Robert Wyatt, który w 1974 r. stracił władzę w nogach po wypadnięciu z okna na czwartym piętrze. Anglik

już wówczas miał status klasyka jako lider ważnych dla awangardowego rocka formacji Soft Machine i Matching Mole. Po wypadku nie stracił jednak serca do muzyki. Nagrał przez lata wiele ciekawych jazzrockowych płyt, na których śpiewał, grał na klawiszach, trąbce czy pomniejszych perkusjonaliach. Ostrzegam – to nie jest łatwa muzyka, przez co nazwisko Wyatta zapisało się w angielszczyźnie w szczególny sposób. Kiedy właściciel lokalu o trzeciej nad ranem chce w kulturalny sposób pozbyć się ostatnich klientów i włącza płytę, która odstręczy przeciętnego konsumenta Spotify – uprawia wyatting.

Django Reinhardt to nawet nie tyle ikona, ile wynalazca całego stylu – cygańskiego jazzu! Gitarzysta znany z gry w słynnym Quintette du Hot Club De France mógł używać tylko wskazującego i środkowego palca lewej ręki – pozostałe były sparaliżowane wskutek poparzeń, których artysta doznał w osiemnastym roku życia. Reinhardt nadal jednak był postawnym mężczyzną. Jaki więc szacunek należy się Michelowi Petruccianiemu? Francuski pianista miał naprawdę pod górkę – trudno jest opanować klawiaturę, kiedy wskutek *osteogenesis imperfecta* ma się posturę karta! Jeśli jednak nagrywa się z Wayne'em Shorterem i Dizzym Gillespie, to oznacza to awans do pierwszej ligi światowego jazzu. Petrucciani wykorzystał swoje 36-letnie życie w sposób imponujący! Jeszcze krótsza była ziemską drogą przypomnianego w dopiero co wyświetlanym w kinach *Ikarze* Macieja Pieprzycy niewidomego jazzowego pianisty spod Zamościa, Mieczysława Kosza. Nazywano go „polskim Billesem Evansem” – tak ze względu na styl gry, jak i na dzielone ze słynnym Amerykaninem depresyjne usposobienie, które być może popchnęło Kosza do samobójstwa.

Z krainy jazzowej sztuki wysokiej wrócę do mojej rockowej codzienności. Wielu z Was zetknęło się z Jeffem Healeyem, oglądając klasyczne mordobicie ery VHS – *Wykidajkę* z Patrickiem Swayzem. To ten niewidomy gitarzysta, grający w zakazanej spelunie. Naprawdę niewidomy. Kanadyjczyk urodził się pod pechową gwiazdą – wskutek siatkówczaka usunięto mu kilka miesięcy po urodzeniu obie gałki oczne, a jego biologiczna matka oddała go do adopcji. Na szczęście w rodzinie zastępczej znalazł miłość i... potężną kolekcję bluesowych nagrań, która uświadomiła mu, co chce robić w życiu. Grał na siedząco, trzymając gitarę płasko na kolanach, przez co jego palce miały na gryfie dużo większy zasięg niż u muzyków trzymających instrument standardowo. Umiał śmiać się z własnej ułomności. W *Wykidajle* powitał Swayzega słowami: *nice to see you!*. Gdy legendarny głos Deep Purple, Ian Gillan, wydał przekrojową płytę na 40-lecie

swojej kariery, zaprosił na nią najlepszych gitarzystów świata. Jaki utwór zreinterpretował Jeff? Zgadliście – *When a Blind Man Cries!* Z tego samego co Healey powodu nie widzi Peter Jones – jeden z najbardziej zapracowanych ludzi w światku brytyjskiego rocka progresywnego. Ten wokalista i multiinstrumentalista (na YouTube można znaleźć klipy, w których jedną ręką gra na klawiszach, a drugą na gitarze!) dzieli swój czas między trzy kapele. W Red Bazar śpiewa. W słynnym Camel obsługuje klawisze, saksofon i czasem mikrofon, ale nadal jest „tym nowym” w składzie zespołu z niemal półwieczną historią. Pełnię możliwości odstania w autorskim Tiger Moth Tales. Nagrał pod tym szyldem już 5 krążków, na które większość instrumentów zarejestrował sam. Prochu nie wymyślił – kroczy ścieżką przetartą przez Steve'a Hacketta na jego solowych płytach i albumach nagranych z Genesis. Tyle że muzyka TMT przy całej swej wtórności jest po prostu urocza – ciepła, pastelowa. Nadaje się nawet dla dzieci, ba! – bywa do nich adresowana. Jones wydał dwie płyty z piosenkami na motywach baśni Andersena, braci Grimm i starych angielskich powiastek. Kto zaś chce wyciszyć się jeszcze bardziej – niech sięgnie po dorobek zmarłego dwa lata temu Geoffreya Gurrumula Yunupingu. Podstawowym instrumentem tego ociemniałego aborygeńskiego pieśniarza była gitara, ale grał też na klawiszach. Śpiewał w języku Yoingu, a mimo to zrobił światową karierę. A może właśnie dlatego – był inny i nie wstydził się swoich korzeni.

Muzyków cieszących się graniem mimo niepełnosprawności nie musimy zresztą szukać na antypodach, mamy ich u siebie. Kilka lat temu cały Olsztyn kibicował niewidomemu wokaliście i pianiście Pawłowi Ejzenbergowi w TVN-owskim *Mam talent*. Zajął drugie miejsce. Również hejnał z wieży olsztyńskiego ratusza od 2009 r. co południe gra niewidomy. Daniel Rupiński jest samoukiem, ze względu na niepełnosprawność nie przyjęto go do szkoły muzycznej. Opanował jednak kilka instrumentów, na wydanej w tym roku dzięki pomocy Urzędu Miasta płycie *Sercem widzę więcej* gra na trąbce, fortepianie i śpiewa wiersze Macieja Urbana. Doceniam, ale bardziej w moim guście jest wkład Rupińskiego w album ostródzkiego Iland *Dzień na Ziemi*. Dzięki jego trąbce Iland zyskuje swoją tożsamość, przestaje być tylko kalką ambient rockowych produkcji Tima Bownessa.

Zebrałem wszystkich tych twórców w jednym miejscu – i sam się zdumiałem! Jak wielkie ograniczenia człowiek jest w stanie przekroczyć! Może to nie powinien być Dzień Niepełnosprawnych, tylko... podziwu dla nich?

# WITAMY W NASZYM GRONIE



Piotr Jan Adamczyk – lekarz  
Aleksandra Bentkowska – lekarz  
Radosław Bielewicz – lekarz  
Adrianna Maria Bok – lekarz  
Sebastian Bogusław Borowicz-Skoneczny – lekarz  
Anna Maria Charemska – lekarz  
Kajetan Charzewski – lekarz  
Magda Joanna Chęć – lekarz dentysta  
Patryk Filip Ciszek – lekarz  
Jakub Michał Czaplicki – lekarz dentysta  
Marcin Dej – lekarz dentysta  
Aleksandra Joanna Dzisko – lekarz  
Patryk Gajdulewicz – lekarz  
Krystian Golon – lekarz  
Patrycja Anita Góralczyk – lekarz

Michał Grabysa – lekarz  
Katarzyna Ewa Gumińska – lekarz dentysta  
Aleksandra Monika Harań-Połoniewicz – lekarz  
Paweł Rafał Janikiewicz – lekarz  
Kinga Jaskółowska – lekarz  
Maryna Karpuchyk – lekarz  
Katarzyna Kata – lekarz  
Mariusz Krzysztof Kęska – lekarz  
Hubert Kleniewski – lekarz  
Natalia Paulina Krugła – lekarz  
Igor Kunicki – lekarz  
Urszula Kuśnierż – lekarz  
Anna Lipska – lekarz  
Grzegorz Roman Litepło – lekarz  
Joanna Katarzyna Łojewska-Ciszek – lekarz

Wioleta Markiewicz – lekarz  
Katarzyna Anna Markuszevska – lekarz  
Sylvia Maszczyk – lekarz  
Monika Michalczuk – lekarz  
Martyna Moczydłowska – lekarz  
Kamil Mydło – lekarz  
Michał Nerkowski – lekarz dentysta  
Jakub Orzechowski – lekarz  
Maja Ostrowska – lekarz  
Agata Ostyk-Syrewicz – lekarz  
Marcin Konrad Petruczynik – lekarz  
Natalia Agata Petruczynik – lekarz  
Natalia Danuta Pękalska – lekarz  
Szymon Robin Price – lekarz  
Anna Pruszyńska – lekarz

Joanna Hanna Pstrągowska – lekarz  
Michał Robert Radziwonka – lekarz  
Klaudia Janina Reluga – lekarz  
Milena Anna Samiec – lekarz  
Agnieszka Agata Sielczak – lekarz  
Natalia Skiba – lekarz  
Wojciech Skortutowski – lekarz  
Rafał Andrzej Steckiewicz – lekarz  
Maciej Zbigniew Suwiński – lekarz  
Aleksandra Szymańska – lekarz dentysta  
Joanna Maria Świdowska – lekarz  
Kinga Tyszkiewicz – lekarz  
Agnieszka Walczak – lekarz  
Jan Wawreszuk – lekarz

# PAMIĘCI TYCH, KTÓRZY ODESZLI...



## **Dr n. med. Władysław Opacki**

Po ukończeniu w 1961 r. Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Poznaniu został zatrudniony w Szpitalu Wojewódzkim w Olsztynie. W 1965 r. uzyskał I stopień, a w 1969 r. II stopień specjalizacji w zakresie położnictwa i ginekologii. W 1979 r. po obronie pracy doktorskiej na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Białymstoku uzyskał tytuł doktora nauk medycznych. Doktor Władysław Opacki w 1995 r. był jednym z organizatorów Sympozjum „Krwotoki w położnictwie i ginekologii”, w 1997 r. uczestniczył w organizacji XXVI Kongresu Ginekologii Polskiej, a w 2001 r. organizacji Sympozjum „Endoskopia w onkologii i ginekologii”. Uczestniczył w wielu zjazdach i konferencjach naukowych. Był autorem i współautorem kilku publikacji, a także wystąpień na zjazdach i sympozjach.

Przez wiele lat aż do emerytury dr Władysław Opacki pełnił funkcję zastępcy ordynatora na oddziale ginekologiczno-położniczym Szpitala Wojewódzkiego w Olsztynie. Był wychowawcą i kierownikiem specjalizacji kilku pokoleń lekarzy (zarówno na I, jak i na II stopień)



## **Henryk Wiesław Gąsiorek**

W 1951 r. wstąpił ochotniczo do Ludowego Wojska Polskiego. Po kilkunastu latach służby 14 czerwca 1963 r. ukończył Wojskową Akademię Medyczną w Łodzi. Po uzyskaniu dyplomu lekarza staż podyplomowy odbył w Szpitalu Marynarki Wojennej w Gdańsku-Oliwie. Po jego ukończeniu służył w wojskach powietrzno-desantowych w Krakowie. Następnie był dowódcą plutonu medycznego w 19. Batalionie Powietrzno-Desantowym w Bielsku-Białej.

Pracując w szpitalu w Bielsku-Białej, w 1971 r. uzyskał I stopień specjalizacji z położnictwa i ginekologii.

Od 4 lipca 1971 r. objął stanowisko kierownika gabinetu ginekologicznego w 103. Wojskowym Szpitalu Garnizonowym w Olsztynie. W 1976 r. uzyskał II stopień specjalizacji z położnictwa i ginekologii. Stopień naukowy doktora nauk medycznych uzyskał 25 listopada 1980 r.

W cywilnej służbie zdrowia pracował w Szpitalu PKP, Spółdzielni „Zdrowie”, Zakładach Mięsnych i w Warmińsko-Mazurskiej Spółdzielni Inwalidów. Był wspaiałym, szlachetnym

w zakresie położnictwa i ginekologii w regionie Warmii i Mazur. W dowód uznania za jego osiągnięcia zawodowe i naukowe środowisko lekarskie wybrało Doktora na przewodniczącego olsztyńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Ginekologicznego. Z tego samego powodu wojewoda warmińsko-mazurski powierzył Panu Doktorowi na wiele lat funkcję konsultanta wojewódzkiego w zakresie położnictwa i ginekologii. Był współtwórcą i organizatorem systemu opieki nad ciężarną i rodzącą, który wprowadzono w Polsce na początku XXI w.

Ma ogromne zasługi w zakresie profilaktyki oraz leczenia chorób nowotworowych z zakresu ginekologii. Był autorytetem ponadregionalnym w zakresie cytologii i kolposkopii.

Bardzo podgony i życzliwy – chore powierzone jego opiece darzyły go nie tylko zaufaniem, lecz także po prostu bardzo lubiły Doktora.

Żegnaj, nasz Mistrzu, Wychowawco, Nauczycielu. Żegnaj, Kolego i nasz Przyjacielu. Żegnaj, Władku.

Krzysztof Węgrzyn, Marek Stefanowicz

człowiekiem, oddanym rodzinie i pacjentom. Zawsze można było na niego liczyć, nigdy nikomu nie odmówił pomocy. Okazywał empatię na ludzkie cierpienia. Jego obecność w pracy i w domu tworzyła atmosferę spokoju i bezpieczeństwa. Praca była dla niego pasją. Pasją to profesjonalizm. Przez ponad 45 lat potwierdzał tezę, że bycie lekarzem to nie zawód, lecz służba wymagająca poświęceń.

Za pracę zawodową odznaczony był Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Henryk Wiesław Gąsiorek w swoim życiu interesował się – oprócz medycyną – wieloma innymi dziedzinami życia. Był wielbicielem opery, a nade wszystko kochał góry i wędrowki po nich. Szczególnie upodobał sobie Bieszczady.

Życie zmusiło go do poddania się zabiegowi chirurgicznemu, po którym niestety odszedł. To niezwykła ironia losu. Pozostawił po sobie wiele niezrealizowanych planów i niedokończonych spraw. Odszedł człowiek uczciwy, szlachetny, cierpliwy, życzliwy przyjaciel, osoba wyjątkowa, ale pamięć o nim pozostanie.

Żona Grażyna Maria Przybysz-Gąsiorek

# PAMIĘCI TYCH, KTÓRZY ODESZLI...



## **Anna Fabisiewicz-Knobloch**

Z głębokim żalem i prawdziwym smutkiem pożegnaliśmy naszą koleżankę doktor Annę Fabisiewicz-Knobloch. Zmarła nagle 7 lipca 2019 r.

Przez wiele lat pracowaliśmy razem. Była dla nas osobą bardzo bliską. Jej dobroć i mądrość stanowiły niezwykłą wartość dla całego zespołu tworzącego Oddział Urologii w Szpitalu Miejskim. Anna była osobą najważniejszą. Potrafiła w sposób dyskretny, bardzo naturalny łagodzić konflikty czy drobne nieporozumienia, nieuniknione w pracy chirurga. Była dla nas niedoścignionym wzorem doskonałej córki, żony, matki i babci. Rodzinę niezmiennie stawiała na pierwszym miejscu, a przecież była jednocześnie świetnym chirurgiem oddanym swoim pacjentom, którzy niezwykle ją cenili. Anna Fabisiewicz-Knobloch miała zawsze ciepły stosunek do pacjentów, którzy darzyli ją wielką sympatią i szacunkiem. Łagodziła też obyczaje jako przez długie lata jedyna kobieta w męskim gronie urologów.

Anna Fabisiewicz-Knobloch pracę na Oddziale Urologii rozpoczęła w 1972 r. Urodziła się w niedalekim Biskupcu Reszelskim 5 lipca 1946 r. Na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Białymstoku studiowała w latach 1964–1970. Po ukończeniu stażu w Szpitalu Miejskim w Olsztynie w latach 1970–1972 została zatrudniona na Oddziale Urologii. W tym czasie na oddziale pracowało dwóch lekarzy: ordynator Henryk Dawnis i jego zastępca Bohdan Kopeć. Operacje odbywały się dwa razy w tygodniu, we wtorki i czwartki. Były to głównie operacje otwarte.

Pierwszy stopień specjalizacji z chirurgii ogólnej pod kierunkiem Mieczysława Pimpickiego uzyskała w 1974 r.; specjalizację z urologii pod kierunkiem Henryka

Dawnisa w roku 1980. Pracę na oddziale łączyła z przyjmowaniem pacjentów w Poradni Urologicznej przy ul. Mariańskiej.

W wywiadzie przeprowadzonym w 2014 r. na pytanie: „Czy chciała Pani zostać specjalistą urologiem?” wspomina: „Nie, ja chciałam być neurologiem. Ale myślałam, że coś mnie prowadziło w stronę urologii. Nigdy nie myślałam o zabiegowej specjalizacji. Najpierw trafiłam na staż na chirurgię, a z niej na urologię. Dopiero jak z bliska poznałam pracę na chirurgii, gdzie prowadził nas Mieczysław Pimpicki, podjęłam decyzję o kolejnej specjalizacji z urologii, gdzie pracowali dr Henryk Dawnis i dr Bohdan Kopeć. Zainteresowała, a wręcz wciągnęła mnie praca na oddziale, koledzy namawiali na specjalizację w tej dziedzinie, a mnie się to bardzo spodobało i tak zostałam”.

Anna Fabisiewicz-Knobloch wspólnie z Markiem Żabińskim szeroko wprowadzili do codziennej działalności zabiegi endoskopowe, na początku elektroresekcję guzów pęcherza, nacięcie zwężenia cewki i szyi pęcherza, a później przezcewkową elektroresekcję gruczolaka stercza i ureterorenoskopię.

W osobie Ani Fabisiewicz-Knobloch pożegnaliśmy nie tylko wspaniałą kobietę i koleżankę, świetnego urologa, ale także zastężoną lekarkę, pionierkę powojennej medycyny w naszym mieście.

Cześć Jej pamięci!

dr n. med. Roman Łesiów  
lek. med. Marek Żabiński

# TUŻ OBOK DROGI

## Pałac w Nakomiadach

Zespół pałacowy wraz z kompleksem parkowym powstał w drugiej połowie XVII w. i był zbudowany w stylu barokowym. W 1705 r. został przebudowany i nadano mu dzisiejszy wygląd. Ród von Hoverbecków przejął posiadłość i zarządzał nią przez 136 lat.

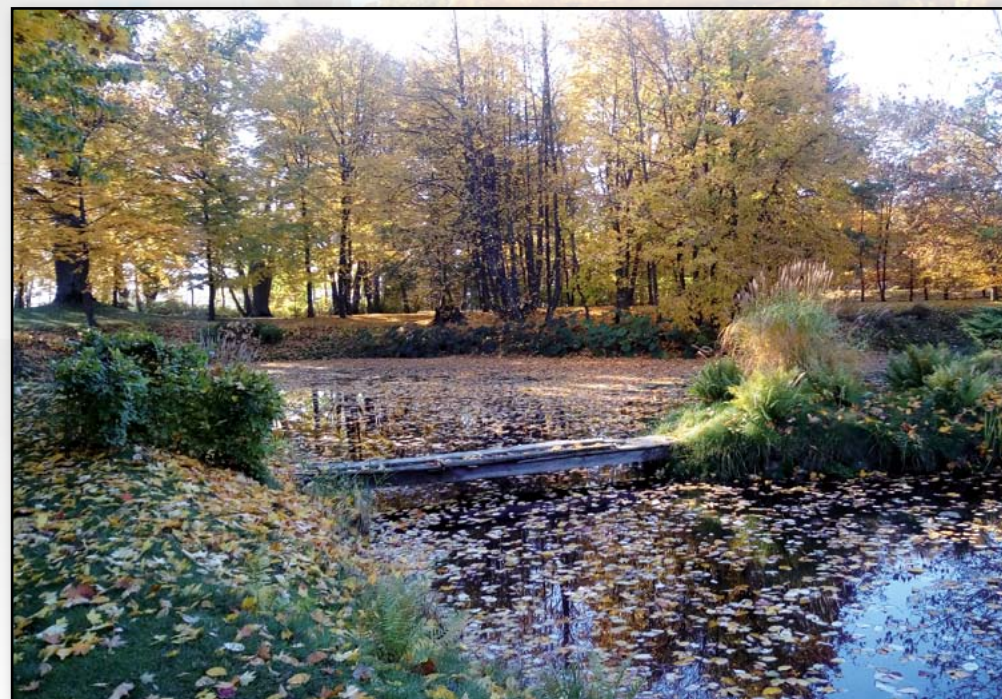
Po wojnie na terenie majątku utworzono PGR, zaś w samym pałacu powstały szkoła, przedszkole i mieszkania dla pracowników PGR-u, więc pałac stopniowo popadał w ruinę mimo starań poprzednich właścicieli. W 1985 r. wykwaterowano mieszkańców, rozpoczęto remont, lecz nigdy go nie ukończono. Pałac został zdewastowany, pozbawiony zabytkowych elementów.

W 1998 r. całkowitą ruinę odkupił właściciel prywatny i od tego czasu mozolną, mrówczą pracą odbudowuje kompleks pałacowo-parkowy. Obecnie mieści się tu hotel i dom pracy twórczej.

Nowy właściciel przywrócił też świetność manufakturze ceramicznej, położonej obok pałacu. Ma ona wieloletnie tradycje w produkcji cegły, a obecnie nastawiona jest na produkcję kafli, pieców kaflowych i kominków według starych wzorów, ręcznie malowanych.

W znajdującym się tu sklepiku można kupić przepiękne miniatury starych pieców.

lek. Jarosław Parfianowicz





HOTEL  
ZAMEK RYN  
Ryn

## WARSZTATY INTERDYSCYPLINARNE WSPÓŁCZESNA MEDYCYNA WARMII I MAZUR

7 – 9 lutego

# 2020

TEMAT: WSPÓŁCZESNE MOŻLIWOŚCI DIAGNOSTYCZNE

Zapraszamy na konferencję, która w tym roku odbędzie się w Hotelu Zamek Ryn. Interdyscyplinarny charakter konferencji gwarantuje, że wszyscy znajdą coś ciekawego dla siebie. Ponadto, poza pogłębieniem wiedzy medycznej, będzie czas na relaks i zabawę podczas kolacji koleżeńskich z oprawą muzyczną. Wszystkich głodnych wiedzy zapraszamy do kontaktu ze sztuką medyczną w historycznych wnętrzach.

### W PROGRAMIE

- SESJE NAUKOWE
- DWA WIECZORY Z MUZYKĄ

**Opłaty:**

- Lekarz, lekarz dentysta, członek WMIL (z noclegami) – 420 zł.
- Lekarz, lekarz dentysta – stażysta, członek WMIL (z noclegami) – 200 zł.
- Lekarz, lekarz dentysta, członek WMIL (bez noclegów) - 100 zł.
- Osoba towarzysząca (pełna odpłatność) – 800 zł.

Zapisy wraz z opłatami do 30 grudnia 2019r.

Liczba miejsc ograniczona - decyduje kolejność wpłat.

punkty edukacyjne

WARMIŃSKO - MAZURSKA IZBA LEKARSKA





**BIURO WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ IZBY LEKARSKIEJ**

Adres:

**Warmińsko-Mazurska Izba Lekarska**

ul. Żołnierska 16c, 10-561 Olsztyn

Regon: 001416837

NIP: 739-11-91-739

Forma prawna: samorząd zawodowy lekarzy i lekarzy dentystów

**e-mail: [olsztyn@hipokrates.org.pl](mailto:olsztyn@hipokrates.org.pl)**

Adres poczty elektronicznej jest chroniony przed robotami spamującymi. W przeglądarce musi być włączona obsługa JavaScript, żeby go zobaczyć.

**Godziny otwarcia Biura Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej:**

poniedziałki, wtorki i czwartki w godz. od 8.00 do 16.00

środy w godz. od 8.00 do 17.00

piątki w godz. od 8.00 do 15.00

**Sekretariat:**

tel. 89 539 19 29 w. 1

fax. 89 539 19 29 w. 7

**Rejestracja i wydawanie praw wykonywania zawodu:**

tel. 89 539 19 29 w. 2

**Doskonalenie zawodowe lekarzy, Komisja Bioetyczna:**

tel. 89 539 19 29 w. 1

**Biuro Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej:**

tel. 89 539 19 29 w. 4

**Biuro Okręgowego Sądu Lekarskiego:**

tel. 89 539 19 29 w. 5

**Dział prawny:**

tel. 89 539 19 29 w. 6

**Kancelaria Radcy Prawnego r. pr. Katarzyna Godlewska**

Poniedziałek godz. 12.00–16.00

Środa godz. 12.00–16.00

Piątek godz. 12.00–15.00

**Kancelaria Radcy Prawnego r. pr. Tomasz Kozak**

Wtorek godz. 14.00–16.00

Czwartek godz. 12.00–16.00

**Księgowość Izby:**

tel. 89 539 19 29 w. 3

**RACHUNKI BANKOWE:**

1. Składki członkowskie – wpłaty na indywidualne konta bankowe

2. Wpłaty pozostałe w tym rejestracja praktyk prywatnych:

BRE BANK SA: 61 1140 1111 0000 3048 4600 1001

3. Kasa Pożyczkowa:

BRE BANK SA: 12 1140 1111 0000 3048 4600 1010

**BIULETYN LEKARSKI****ORGAN WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ IZBY LEKARSKIEJ W OLSZTYNIE****ZESPÓŁ REDAKCYJNY:** Jarosław PARFIANOWICZ (redaktor naczelny),

Józef KORBUT, Zbigniew GUGNOWSKI, Anna OSOWSKA, Anna STĘPOWSKA, Paweł TRYBA,

Katarzyna ŻÓŁKIEWICZ-KABAĆ, Elżbieta SKÓRA,

Bożena PAŃKOWSKA

**ADRES REDAKCJI:** DOM LEKARZA, 10-561 Olsztyn, Żołnierska 16c

tel./fax 89 523 60 61

**e-mail: [olsztyn@hipokrates.org](mailto:olsztyn@hipokrates.org)**

Edytor: Pracownia Wydawnicza „ElSet”, Olsztyn, ul. Lipowa 15

tel. 89 534 99 25, e-mail: [wydawnictwo@elset.pl](mailto:wydawnictwo@elset.pl)

Anna Kruszewska (redakcja), Andrzej Mierzyński (proj. graficzny, DTP)

Nakład: 3500 egz., ISSN 1233-4731

**UWAGA:** Redakcja zaprasza do nadsyłania materiałów i ilustracji do „Biuletynu Lekarskiego”, zastrzegając sobie prawo do skrótów i zmian w tekście.

**REKLAMA w „Biuletynie Lekarskim”**

Informacje, cennik i formularze zamówienia dostępne są pod adresem:

<http://www.wmil.olsztyn.pl/index.php/biuletyn-lekarski/152>**„Biuletyn Lekarski e-active”**

Zapraszamy do korzystania z elektronicznej formuły wydania

„Biuletynu Lekarskiego”. Pobrania e-wydania ze strony:

[www.wmil.olsztyn.pl/index.php/biuletyn-lekarski](http://www.wmil.olsztyn.pl/index.php/biuletyn-lekarski)**Reklama w „Biuletynie Lekarskim”**

Informacje, cennik i formularze zamówienia dostępne są pod adresem:

[www.wmil.olsztyn.pl/index.php/biuletyn-lekarski/152](http://www.wmil.olsztyn.pl/index.php/biuletyn-lekarski/152)**DOSKONALENIA ZAWODOWE**

w „Domu Lekarza”:

**INFORMACJA**[www.wmil.olsztyn.pl/index.php/doskonalenie-zawodowe](http://www.wmil.olsztyn.pl/index.php/doskonalenie-zawodowe)